DZIŚ 6 STRON — PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A — Nr 92 (2131) — Rzeszów, środa 18 kwietnia 1956 r. — Cena 20 gr

Komunikat informacyjny

o zakończeniu działalności Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych

BUKARESZT (PAP). W numerze 16 pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" z dnia 17 bm. ukazał się następujący komunikat:

Utworzenie w 1947 roku Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych odegrało pozytywną rolę w przywróceniu kontaktów między partiami komunistycznymi rozluźnionych po rozwiązaniu Międzynarodówki Komunistycznej. Było ważnym czynnikiem umocnienia proletariackiego internacjonalizmu w szeregach międzynarodowego ruchu komunistycznego, czynnikiem dalszego zespolenia klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w walce o trwały pokój demokrację i socjalizm.

Biuro Informacyjne i jego organ prasowy — pismo „O trwały pokój, o demokrację ludową!" odegrały pozytywną rolę w rozwijaniu i umacnianiu braterskich więzów i we wzajemnej wymianie doświadczeń między partiami komunistycznymi i robotniczymi, w oświetlaniu zagadnień teorii marksistowsko-leninowskiej stosownie do konkretnych warunków poszczególnych krajów oraz do doświadczeń międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Przyczyniło się to do ideologicznego i organizacyjno - politycznego umocnienia bratnich partii, do spotęgowania wpływów partii komunistycznych wśród mas.

Jednocześnie zmiany, jakie zaszły w sytuacji międzynarodowej w ciągu ostatnich lat: fakt, że socjalizm wyszedł poza ramy jednego kraju i przekształcił się w system światowy, powstanie rozległej „strefy pokoju", obejmującej zarówno socjalistyczne, jak i niesocjalistyczne miłujące pokój państwa Europy i Azji — wzrost i umocnienie się wielu partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych, zależnych i kolonialnych oraz aktywizacja ich działalności w walce z niebezpieczeństwem wojny i reakcją, o pokój, o żywotne interesy mas pracujących i niezawisłość narodową swych krajów, wreszcie wyłaniające się obecnie ze szczególną siłą zadania przezwyciężenia rozłamu w ruchu robotniczym i umocnienia jedności klasy robotniczej w imię skutecznej walki o pokój, o socjalizm — stworzyły nowe warunki dla działalności partii komunistycznych i robotniczych. Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych zarówno ze względu na swój skład, jak i treść swej działalności nie odpowiada już tym nowym warunkom.

Komitety Centralne Partii Komunistycznych i Robotniczych, wchodzących w skład Biura Informacyjnego, po wymianie poglądów w sprawie działalności uznały, że utworzone przez nie w 1947 roku Biuro Informacyjne spełniło już swe funkcje, w związku z czym powzięły zgodnie decyzję w sprawie zakończenia działalności Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych oraz wydawania jego organu pisma — „O trwały pokój, o demokrację ludową!".

(Ciąg dalszy na str. 2)

Podwyżka płac dla najniżej zarabiających

Uchwała Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). W celu podniesienia wynagrodzeń najniżej zarabiających pracowników przedsiębiorstw, instytucji i urzędów, Rada Ministrów w porozumieniu z centralną Radą Związków Zawodowych podjęła w tej sprawie 16 bm. odpowiednią uchwałę.

Na mocy uchwały pracownikom, których średnie wynagrodzenie wynosiło dotychczas mniej niż 2,50 zł. za godzinę pracy, przyznaje się dodatek podnoszący ich wynagrodzenie do 2.50 zł. za każdą przepracowaną godzinę. Takie same wynagrodzenie gwarantuje się również robotnikom akordowym, którzy przy określonym układzie norm nie osiągają zarobku faktycznego (łącznie z nadwyżką akordową) 2.50 zł. za godzinę pracy.

Przy ustalaniu nowego wynagrodzenia nie bierze się w rachubę dodatków za pracę uciążliwą lub szkodliwą dla zdrowia oraz dodatków zakaźnych, wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, a także równowartości świadczeń w naturze, względnie ekwiwalentu pieniężnego w zamian za takie świadczenie.

Jeżeli chodzi o pracowników płatnych miesięcznie (na pełnym etacie), których wynagrodzenie przy obowiązującym wymiarze czasu pracy — z wyłączeniem, oczywiście: wymienionych wyżej dodatków — jest niższe niż 500 zł, przyznaje im się na mocy uchwały stały dodatek podnoszący ich zarobki do 500 zł miesięcznie. Uchwała stwierdza, że przy obliczaniu według nowych zasad faktycznego zarobku, czy to godzinowego, czy to miesięcznego, wlicza się w podwyższone wynagrodzenie ewentualny dodatek lokalny (morski lub stołeczny).

Takie same minimum zarobków: 500 zł gwarantuje się pracownikom handlu, zatrudnionym na podstawie systemu prowizyjnego, oraz pracownikom jednostek budżetowych administracji państwowej (na pełnym etacie), których wynagrodzenie zasadnicze wraz z ewent. dodatkiem lokalnym jest niższe niż 500 zł miesięcznie.

Uchwała Rady Ministrów podkreśla, że wszelkie premie, dodatki i dopłaty, których wysokość ustalana jest w stosunku procentowym do płacy podstawowej, oblicza się od dotychczasowej podstawy.

Jeżeli chodzi o najniżej zarabiających robotników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych, niektórych pracowników kontraktacyjnych i zlewni mleka — to sprawa ich wynagrodzeń zostanie uregulowana odrębnymi zarządzeniami.

Rada Ministrów zobowiązuje wszystkich ministrów do wydania do 25 bm właściwych zarządzeń, wynikających z uchwały o podniesieniu płac pracowników najniżej zarabiających.

Rada Ministrów postanowiła jednocześnie zwolnić z dniem 1 maja 1956 r od podatku od wynagrodzeń wszystkich tych pracowników, których wynagrodzenie miesięczne jest niższe niż 551 zł. Jest to więc dodatkowy czynnik podnoszący faktyczne zarobki.

Uchwałę w sprawie podniesienia wynagrodzeń najniżej zarabiających pracowników należy traktować jako tymczasową — obowiązywać ona będzie do czasu przeprowadzenia regulacji płac w poszczególnych działach gospodarki narodowej.

Nowe, wyższe wynagrodzenia obowiązują, poczynając już od 1 kwietnia 1956 r.

W dniu dzisiejszym mija 64 rocznica urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta, wiernego syna narodu polskiego, nieugiętego bojownika o socjalizm.

(Na stronie 3 drukujemy wspomnienia o Towarzyszu Bierucie).

Dzisiaj

Bułganin i Chruszczow przybywają do Anglii

LONDYN (PAP). Prasa angielska poświęca wiele uwagi wizycie N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Anglii. Dzienniki „Daily Telegraph and Morning Post", „Daily Mail" i szereg innych zamieściły zdjęcia krążownika „Ordżonikidze", na którego pokładzie goście radzieccy odbywają podróż do Anglii. Niektóre dzienniki poświęcają wizycie radzieckich mężów stanu artykuły redakcyjne.

„Daily Worker" w artykule redakcyjnym pisze, że „naród angielski wita z radością wysłanników pokoju, którzy płyną obecnie ku naszym brzegom".

Parlamentarzyści albańscy — gośćmi „Mazowsza"

„Bawiąca w Polsce delegacja Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii — podejmowana była przez zespół „Mazowsze". Fot. — CAF.

Pierwszy dzień obrad Krajowej Narady Budownictwa

WARSZAWA (PAP). W dniu 17 kwietnia w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczęła obrady Krajowa Narada Budownictwa.

Salę kongresową szczelnie wypełniło ponad 3 tysiące przedstawicieli wszystkich ośrodków budownictwa z całego kraju oraz resortów współpracujących z budownictwem. W loży honorowej zajęli miejsca: członkowie Biura Politycznego KC PZPR: prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak-Witold i Franciszek Mazur, sekretarze KC PZPR: Edward Gierek i Władysław Matwin, wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz oraz I sekretarz KW PZPR — Stefan Staszewski.

Na sali obecne są delegacje pracowników budownictwa Związku Radzieckiego z przewodniczącym delegacji wiceministrem A. Kortunowem i delegacja CSR z przewodniczącym delegacji ministrem O. Beranem na czele.

Przed rozpoczęciem obrad zebrani uczcili chwilą ciszy pamięć Bolesława Bieruta.

Obrady w imieniu Komitetu Centralnego PZPR i rządu otworzył przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych — Wiktor Kłosiewicz, wygłaszając krótkie przemówienie.

Referat, oceniający dotychczasowe osiągnięcia budownictwa i istniejące braki oraz wytyczający zadania na najbliższe lata, wygłosił wiceprezes Rady Ministrów — Stefan Jędrychowski.

Załogi i dyrekcje podpisują zakładowe umowy zbiorowe

(e) 3 zakłady, a to: „Sanowag", Zakłady Metalowe w Dębie i Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale, podpisały już zakładowe umowy zbiorowe. W umowach tych wiele miejsca poświęciły załogi i dyrekcje zagadnieniom ochrony pracy, bytowo-socjalnym i kulturalno-oświatowym. Np. w Sanockiej Fabryce Wagonów pracownicy zobowiązali się wykonać roczny plan produkcji na 3 dni przed terminem, plan obniżki kosztów własnych w 105 proc., a plan postępu technicznego do dnia 1 grudnia br. Dyrekcja zaś zobowiązała się wyposażyć i oddać do użytku pracownikom na Zasławiu ambulatorium, uruchomić punkt dentystyczny, dać rodzinom robotniczym 24 mieszkania rodzinne w br. Na poprawę warunków BHP przeznaczono milion trzysta tysięcy złotych.

* * *

Załoga Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale wykona plan roczny produkcji na 3 dni przed terminem, plan wydajności pracy i obniżki kosztów własnych w 102 proc. Dyrekcja zaś zobowiązała się zmechanizować wiele czynności produkcyjnych.

Przy zawieraniu umów szczególną uwagę zwrócono na wyeliminowanie godzin nadliczbowych i zobowiązania takie podjęły dyrekcje.

Niezadowalająco natomiast potraktowane jest w zakładowych umowach zbiorowych stosowanie i rozpowszechnianie nowych metod pracy.

Z frontu siewnego Ziemi Rzeszowskiej

Spółdzielnia produkcyjna Dzierdziówka wezwała wszystkie spółdzielnie powiatu tarnobrzeskiego do współzawodnictwa o tytuł przodującej spółdzielni i udział w powiatowej wystawie rolniczej.

Jednocześnie spółdzielcy z Dzierdziówki postanowili zdobyć proporzec przechodni, który dotychczas posiadała spółdzielnia produkcyjna w Skowierzynie.

* * *

Dalsze załogi PGR ze Zjednoczenia sanockiego meldują o 100 proc. ukończeniu siewu zbóż i strączkowych. W dniu 16. IV. akcję siewną zakończyły dwa gospodarstwa zespołu Olszanica: Bykowce i Załuż oraz gospodarstwo Wybrzeże z zespołu PGR Widacz.

* * *

Jako pierwsza w POM Boguchwała brygada Mariana Rokity ukończyła w spółdzielni produkcyjnej Lutcryż siewy zbóż. Brygada ta zasługuje na tym większe wyróżnienie, że traktorzystą jej jest kobieta — Janina Dobkowska, a opieka agronomiczna spoczywa w rękach Kazimiery Roman

Nowe Tychy

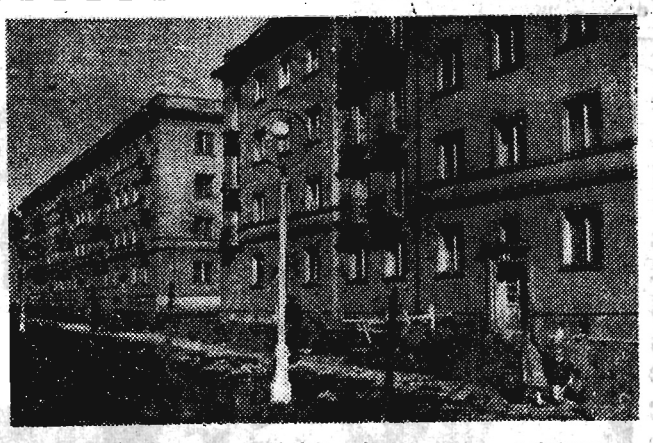

W Nowych Tychach — mieście górniczym — położonym 17 km od Stalinogrodu w lasach i nad jeziorem górnicy i hutnicy Śląska znajdują zdrowe i higieniczne warunki bytu oraz należyte możliwości wypoczynku po pracy. Nowe Tychy — to godny naśladownictwa przykład lokalizacji osiedli robotniczych. CAF — fot. Seko.

CIEKAWOSTKI DNIA

GRACE KELLY WYCHODZI ZA MĄŻ... - A PRZYJACIÓŁKA... TRACI BIŻUTERIĘ

W jednym z hoteli w Monte Carlo dokonano wczoraj kradzieży biżuterii wartości 10 tys. dolarów. Biżuterię tę ukradziono przyjaciółce Grace Kelly, która przybyła do Monte Carlo, aby wziąć udział w uroczystościach ślubnych Grace Kelly z księciem Monaco Rainierem III.

DZIŚ W NUMERZE

JÓZEF KLUBEK — Nie zawiedźmy pokładanego w nas zaufania

ST. STYCZYŃSKA — „Z biletem czy bez biletu"

* * *

Nasz korespondent z Melbourne Jack Morrow donosi

Nie zawiedźmy pokładanego w nas zaufania

JÓZEF KLUBEK
kierownik Wydz. Rolnego KW PZPR w Rzeszowie

Rozpoczęliśmy już prace przy siewach wiosennych pierwszego roku naszej 5-latki. Od jakościowo dobrej uprawy ziemi, szybkiego i sprawnego przeprowadzenia siewów zależeć będzie w dużym stopniu wysokość przyszłych plonów. O tym zapewne wiedzą wszyscy rolnicy, tego uczy nas własne doświadczenie, zalecają agronomowie a wymaga rozsądek i nakazuje obowiązek.

W naszym województwie w latach 1955—60 zamierzamy podnieść wydajność czterech podstawowych zbóż o 2 q z ha. Jest to minimum, które mamy osiągnąć, aby zabezpieczyć wzrost dobrobytu ludności pracującej.

Wykorzystując własne środki i rezerwy, przy wydatnej pomocy jakiej udzielają nam partia i państwo ludowe, jesteśmy w stanie sprostać postawionym rolnictwu zadaniom, to znaczy wyprodukować więcej zboża, żywca, mleka, głównie zaś zboża. Chcemy bowiem uchronić się od wydatkowania dużych sum na sprowadzanie corocznie zboża z zagranicy, a pieniądze te użyć na rozbudowę naszej gospodarki narodowej, na polepszenie warunków życia ludzi pracy w mieście i na wsi.

„Trzeba sobie zdać sprawę, że bez rozwiązania problemu zbożowego i problemu bazy paszowej nie może być mowy o właściwym rozwoju rolnictwa, jak też o rozwoju w pożądanym kierunku, całej gospodarki narodowej w celu szybszego podniesienia stopy życiowej ludności pracującej".

— mówił towarzysz Bierut na II Zjeździe naszej partii. Taką też mają treść uchwały V Plenum i założenia planu 5-letniego w rolnictwie.

Niełatwe zadanie stanęło przed nami, tym trudniejsze, że prace wiosenne opóźniły się z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych. Tym bardziej więc starajmy się wykorzystać w pełni każdy dzień pogody.

W siewach niezbędny jest przykład i przodownictwo organizacji partyjnych, członków partii zarówno u siebie w gospodarstwie, o ile to są chłopi indywidualni, jak również w spółdzielniach produkcyjnych, w PGR i POM. Członkowie partii powinni otrzymać w wiosennych pracach określone zadania, odpowiadać za nie i swoim przykładem oraz radą zachęcać całą wieś do ofiarnego wysiłku, aby wiosenną kampanię siewną przeprowadzić jak najlepiej.

Chłopi pracujący są gospodarzami tej ziemi, są oraczami i siewcami. I wy członkowie partii na równi z nimi decydujecie o sprawach wsi, wy przede wszystkim jesteście odpowiedzialni za przebieg wiosennych siewów, wy macie stanąć na pierwszej linii walki o wcielenie w życie polityki partii na wsi.

Któż jak nie członkowie partii mają się domagać od instancji partyjnych i władz powiatowych pomocy przyznanej przez państwo, w postaci kredytów, zaopatrzenia w sprzęt rolniczy, nawozy i środki chemiczne, nasiona. Bardzo często widzicie wiele zaniedbań a milczycie lub narzekacie. Brak wam odwagi do śmiałego krytykowania agronomów PZR, POM czy przedstawicieli władz terenowych za niedociągnięcia lub opieszałość.

Oto w rejonach POM Zarzecze, Bobrówka, Bircza i Sanok brak było kompletnego sprzętu gospodarczego do spółdzielni co zaważyć może ujemnie na terminowości siewów. Są zaniedbania także i w PGR. Np. Zespół PGR Narol oczekuje od Zjednoczenia Przemyśl z przerzutów nasion kukurydzy na obsiew 90 ha. Brakuje tam również pszenicy do zasiewu 13 ha.

Posiadamy również zaległości w rozprowadzaniu ziarna siewnego i nawozów sztucznych. W powiecie Radymno chłopi nie zakupili na reprodukcję ani kilograma pszenicy i jęczmienia. Z przydzielonej ilości owsa sprzedano w GS w tym powiecie tylko 11 proc.

Na te i innego rodzaju braki muszą zwrócić uwagę organizacje partyjne, służba rolna i prezydia rad narodowych. Słuszną krytyką, ujawnianiem i zgłaszaniem błędów, wskazywaniem na sposoby ich usunięcia mogliby wy, członkowie partii wiele usprawnić, uaktywnić chłopstwo pracujące i ułatwić wykonanie zadań partyjnych i gospodarczych, a w szczególności obecnie, w kampanii siewnej.

Nie jesteście sami w gromadzie. Rozwijają tam działalność koła ZSL, ZSCh i ZMP. Starajcie się jednoczyć członków tych organizacji wokół zadań wysuwanych przez partię. Omawiajcie z nimi bieżące problemy dotyczące akcji siewów, dyskutujcie o planach na przyszłość np. o podjęciu zespołowej melioracji gruntów, zagospodarowaniu odłogów. Jeśli nie ma spółdzielni produkcyjnej w waszej wsi, wskazujcie na konieczność jej założenia, jako jedynej drogi wiodącej do nieustannego podnoszenia produkcji rolnej i dobroby tu chłopa.

Sądzę towarzysze, że zrozumieliśmy się. Chodzi przecież o rozwój naszego rolnictwa, o wzrost jego towarowości i dochodów chłopa oraz o lepsze zaopatrzenie w produkty rolne.

Wiosenne roboty w polu, to egzamin naszego kierownictwa partyjnego i gospodarczego, to również i wasz egzamin towarzysze. Na chłopów pracujących i robotników rolnych oraz POM-owców partia liczy. Nie zawiedźmy tego zaufania. Postarajmy się więc ten egzamin zdać na piątkę.

Nie zwlekajmy, ziemia nie czeka, wykorzystajmy każdą nadarzającą się chwilę. Jeżeli siewy wiosenne przeprowadzimy wzorowo, to na pewno będziemy mieli chleba pod dostatkiem.

Komunikat informacyjny

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Komitety centralne partii komunistycznych i robotniczych, które wchodziły w skład Biura Informacyjnego, uważają, że w walce o interesy klasy robotniczej, o pokój, demokrację i socjalizm każda partia lub grupa partii, rozwijając działalność zgodnie ze wspólnymi celami i zadaniami partii marksistowsko-leninowskich oraz właściwościami narodowymi i warunkami w swych krajach, znajdzie nowe pożyteczne formy zadzierżgnięcia między sobą więzi i kontaktów. Partie komunistyczne i robotnicze będą niewątpliwie nadal według swego uznania i z uwzględnieniem konkretnych warunków swej działalności dokonywały wymiany poglądów na ogólne zagadnienia walki o pokój, demokrację i socjalizm, obrony interesów klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, mobilizowania mas ludowych do walki przeciwko niebezpieczeństwu wojny i jednocześnie będą rozpatrywały sprawy współpracy z partiami i nurtami o orientacji socjalistycznej, jak również i z innymi organizacjami dążącymi do utrwalenia pokoju i demokracji. Wszystko to jeszcze bardziej umocni ducha wzajemnej współpracy między partiami komunistycznymi i robotniczymi w oparciu o zasady proletariackiego internacjonalizmu, zacieśni braterskie więzy między nimi w interesie pokoju, demokracji i socjalizmu.

Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej

Komitet Centralny Węgierskiej Partii Pracujących

Komitet Centralny Włoskiej Partii Komunistycznej

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

Zaostrzenie sytuacji na Bliskim Wschodzie

powodują próby montowania ugrupowań militarnych

(Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR)

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

— Sytuacja, jaka kształtuje się obecnie na Bliskim Wschodzie, zasługuje na poważną uwagę tych wszystkich państw i kół opinii publicznej, które są zainteresowane w umocnieniu powszechnego pokoju i w dalszym osłabieniu napięcia międzynarodowego.

Jak podkreślano już niejednokrotnie, główną przyczyną zaostrzenia sytuacji międzynarodowej na Bliskim i Środkowym Wschodzie są trwające w dalszym ciągu próby montowania i rozbudowy ugrupowań militarnych służących celom kolonializmu i wymierzonych zarówno przeciwko niezawisłości narodów tej strefy jak i przeciwko bezpieczeństwu miłujących pokój krajów.

Utworzenie tego rodzaju ugrupowań stało się źródłem międzynarodowych starć i konfliktów w strefie Bliskiego i Środkowego Wschodu, przyczyną pogorszenia się stosunków między państwami arabskimi a państwem Izrael oraz Turcją, między Pakistanem a Afganistanem, jak również Pakistanem a Indiami.

Zamiast podjąć kroki zmierzające do ustalenia pokojowych i przyjaznych stosunków między niepodległymi państwami tej strefy, w oparciu o zasady pokojowego współistnienia, zgodnie z uchwałami powziętymi przez konferencję krajów Azji i Afryki w Bandungu — przeciwstawia się jedne kraje innym krajom co stwarza napiętą sytuację w tej strefie. Wywierany przez niektóre mocarstwa nacisk na niepodległe państwa arabskie w celu zmuszenia ich do przyłączenia się wbrew ich woli do wymienionych ugrupowań w rodzaju osławionego paktu bagdadzkiego, stanowi naruszenie zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz jest sprzeczny z interesami pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Jednym z najniebezpieczniejszych momentów sytuacji na Bliskim Wschodzie jest obecnie zaostrzenie konfliktu arabsko-izraelskiego. Niezależnie od tego jak się będzie oceniało przyczyny powstania tego konfliktu, nie można nie zdawać sobie sprawy że znane koła pewnych państw, nie zainteresowane w utrwaleniu pokoju międzynarodowego dążą do wykorzystania konfliktu arabsko-izraelskiego dla swych agresywnych celów, a nawet do wysłania obcych wojsk na obszar krajów tej strefy i do wywołania komplikacji natury militarnej. Ingerencja w sprawy krajów arabskich ma na celu odbudowę pozycji kolonializmu na Bliskim Wschodzie, w czym są szczególnie zainteresowane pewne monopole naftowe. Jak wiadomo, dążeniom tym odpowiada porozumienie trzech mocarstw z 1950 roku. Wszystko to grozi niebezpieczeństwem powstania w tej strefie ogniska wojny a dopuścić do tego nie wolno.

Rząd Związku Radzieckiego broni zdecydowanie pokoju i pokojowej współpracy między narodami. Prowadzi on stanowczo i konsekwentnie politykę, zmierzającą do rozładowania napięcia międzynarodowego, co odpowiada pragnieniom narodów wszystkich krajów, w tym również narodów Bliskiego Wschodu.

Wielkim osiągnięciem narodów, jeśli chodzi o zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa na Bliskim i Środkowym Wschodzie, było uznanie po drugiej wojnie światowej niepodległości i utrwalenie suwerenności szeregu państw, które znajdowały się do niedawna w sytuacji krajów kolonialnych lub terytoriów mandatowych. Związek Radziecki ustosunkował się z sympatią i gorącym poparciem do wysiłków krajów Bliskiego Wschodu, zmierzających do uznania i utrwalenia niepodległości takich państw, jak: Egipt, Arabia Saudyjska, Syria, Liban, Jemen, Jordania, Libia, Sudan, Irak, Izrael i inne. Związek Radziecki ocenił również pozytywnie posunięcia Anglii i Francji, które sprzyjały rozwiązaniu aktualnych problemów Bliskiego Wschodu na gruncie uznania niepodległości i suwerenności wymienionych państw.

Karta Narodów Zjednoczonych przewiduje zasadę poszanowania niepodległości i suwerenności państw, oraz nieingerowania w ich sprawy wewnętrzne, jak również zasadę rozwiązywania sporów międzynarodowych środkami pokojowymi. Rząd radziecki będąc konsekwentnym rzecznikiem tych zasad, szczerze i z całego serca popierał i popiera dążenia państw arabskich do dalszego umocnienia niedawno zdobytej przez nie niepodległości i podniesienia ich dobrobytu.

Związek Radziecki uważa, że utrwalenie niepodległości i ogólny rozwój państw Bliskiego Wschodu jest doniosłą gwarancją pokoju i bezpieczeństwa w tej strefie. Właśnie dlatego rząd radziecki z uznaniem witał dążenia rządów tych państw, zmierzające do tych celów.

Rząd radziecki nie ubiegał się przy tym o żadne specjalne korzyści dla siebie i starał się ukształtować stosunki między państwami tej strefy na gruncie sprawiedliwych zasad proklamowanych przez narody Azji i Afryki na konferencji w Bandungu.

Dążąc do utrwalenia pokoju i do rozwoju współpracy międzynarodowej z uwzględnieniem słusznych interesów narodów wszystkich krajów, rząd radziecki niezmiennie występuje przeciwko naruszeniu pokoju na Bliskim Wschodzie i przeciwko wszelkim poczynaniom, które mogłyby wywołać konflikty zbrojne, lub które można by wykorzystać jako powód do rozpętania takich konfliktów.

Rząd radziecki uważa, że można i należy uniknąć konfliktu zbrojnego na Bliskim Wschodzie i że żadne z państw Bliskiego Wschodu nie powinno ze względu na własne interesy dać się sprowokować i wciągnąć do działań wojennych.

Rząd radziecki uważa jednocześnie za bezprawne i niedopuszczalne z punktu widzenia pokoju powszechnego — próby wykorzystania konfliktu arabsko-izraelskiego do ingerencji z zewnątrz w sprawy wewnętrzne niezależnych państw arabskich lub do wysyłania obcych wojsk na obszar Bliskiego Wschodu.

W związku z powyższym, rząd radziecki oświadcza:

1. ZSRR udzieli niezbędnego poparcia poczynaniom Organizacji Narodów Zjednoczonych, zmierzającym do znalezienia dróg i środków utrwalenia pokoju w strefie Palestyny oraz wykonania odpowiednich uchwał Rady Bezpieczeństwa.

2. ZSRR uważa, że należy w najbliższym czasie podjąć kroki zmierzające do złagodzenia napięcia w strefie Palestyny bez ingerencji z zewnątrz, sprzecznej z wolą państw Bliskiego Wschodu i z zasadami Narodów Zjednoczonych.

ZSRR wzywa strony zainteresowane, aby powstrzymały się od jakichkolwiek działań, które mogłyby doprowadzić do zaostrzenia sytuacji na linii demarkacyjnej, ustalonej na mocy rozejmu między krajami arabskimi a Izraelem, jak również, aby podjęły niezbędne kroki dla polepszenia ciężkiej sytuacji setek tysięcy uchodźców arabskich, pozbawionych dachu nad głową i środków egzystencji.

3. ZSRR uważa, że w imię umocnienia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa należy dążyć do trwałego pokojowego uregulowania kwestii palestyńskiej na zasadach możliwych do przyjęcia przez obie strony z uwzględnieniem ich słusznych interesów narodowych.

Rząd radziecki wyraża gotowość, by przyczynić się wraz z innymi państwami do pokojowego rozwiązania nie uregulowanych problemów.

Podpisanie umowy handlowej i układu płatniczego *między Polską a Iranem*

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Ministerstwo Handlu Zagranicznego, w dniu 16 bm. została podpisana w Teheranie umowa handlowa i układ płatniczy pomiędzy Polską, a Iranem. Umowa ważna jest na okres 1 roku i wchodzi w życie z dniem jej podpisania.

Z procesu przeciwko herszłowi bandy J. Cieśli

Wśród świadków, którzy przewijają się przed sądem w procesie przeciwko wielokrotnemu mordercy i bandycie J. Cieśli, większość stanowią ofiary jego bestialskich i zwyrodniałych wyczynów.

Wczoraj zeznawała np. przed sądem żona Jana Tabaki — zamordowanego przez Cieślę w dniu 2 września 1951 r. w Bajdach pow. krośnieńskiego. Jak wynika z zeznań świadków, Jan Tabaka wraz z żoną wracał do domu z zabawy, gdy na drodze napadł na nich bandyta Cieśla. Najpierw uderzył go pistoletem w głowę, a kiedy napadnięty usiłował stawić opór, morderca oddał do niego 7 śmiertelnych strzałów. Zwyrodniałec Cieśla odżegnuje się od tego zabójstwa i w swych zeznaniach usiłował zrzucić winę za zamordowanie Tabaki na nieżyjącego już T. Świerada, z którym to wspólnie dokonał zamachu. Ponieważ udowodniono, że zabójstwo dokonane zostało z pistoletu posiadanego przez Cieślę, bandyta stara się nawet przekonywać, iż na czas napadu wymienił z T. Świeradem broń, a sam strzelał tylko w górę. Żona zamordowanego zeznała natomiast: Świerada znałam dobrze i absolutnie nie on napadł na nas, i nie on strzelał do mego męża, ale siedzący tu Cieśla, którego rozpoznaję. Ten drugi bandyta stał opodal.

Niemniej wzruszający był moment gdy przed sądem zeznania składała 71-letnia Anna Łach z Wojkówki. Z łzami w oczach prosiła sąd: niech Cieśla powie za co bandyci tak okrutnie cztery lata temu mnie skatowali. Co ja staruszka byłam im winna, że bili mnie aż do utraty przytomności i przez sześć tygodni potem musiałam leżeć w szpitalu. Skatowali mnie i w tym samym czasie maltretowali mieszkającego u mnie kilkunastoletniego chłopca — Jakubosza, bili pistoletami aż stracił przytomność.

Bandyci napadli mnie nocą w mieszkaniu — zeznawał świadek St. Biernat — wyciągnęli mnie z pokoju i bili do utraty przytomności. Jeden z bandytów uderzył mnie pistoletem w głowę, drugi w prawą rękę, aż kość przetrącił. Zemdlałem. Więcej już ciosów nie pamiętałem. Przytomność odzyskałem dopiero w szpitalu. Tu okazało się, że złamano mi trzy żebra, naruszono szczękę, a na głowie miałem trzy poważne rany. Za co tak okrutnie bili mnie, bandyci nie powiedzieli. Chyba tylko dlatego, że byłem przed tym gminnych prezesem ZSCh, że byłem członkiem partii i pracowałem przy ankietyzacji dowodów. Do tej pory jestem kaleką — zakończył zeznania Biernat.

Proces trwa. **(Wój)**

POŻEGNANIE JÓZEFINY BAKER ZE SCENĄ

Na zdjęciu: Józefina Baker w otoczeniu artystów scen paryskich żegna się z publicznością.

FOT — CAF

Oświadczenie premiera Sastroamidjojo

PEKIN (PAP). Z Djakarty donoszą, że premier indonezyjski Sastroamidjojo oświadczył na konferencji prasowej, iż w roku bieżącym **Indonezja po raz trzeci poruszy na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ sprawę przyłączenia Irianu Zachodniego do Republiki Indonezyjskiej.**

Indonezja — powiedział Sastroamidjojo — poprze również każde posunięcie Organizacji Narodów Zjednoczonych w kierunku zniesienia zakazu eksportu towarów strategicznych do Chin Ludowych.

Premier Indonezji potępił amerykańskie i brytyjskie próby z bronią termojądrową.

Ze wspomnień o Towarzyszu Bierucie

Takim Go pamiętamy...

Było to przed czterema laty, 18 kwietnia 1952 roku, w dniu 60 rocznicy urodzin towarzysza Bieruta. W gronie towarzyszy rozmawialiśmy o zasługach, jakie położył On dla polskiego ruchu robotniczego.

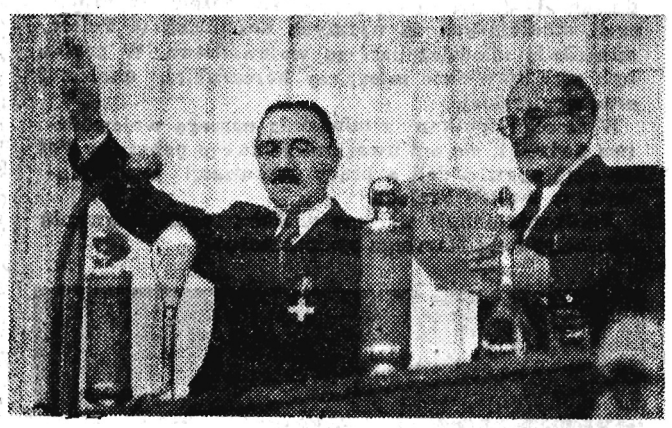

Na zdjęciu: Bolesław Bierut jako prezydent RP składa przysięgę w Sejmie w lutym 1947 roku. Obok marszałek Sejmu Władysław Kowalski. CAF — fot. Baranowski

Ktoś spytał mnie wtedy, czy kiedyś rozmawiałam z towarzyszem Bierutem i czy mogłabym coś o Nim opowiedzieć. Poczułam się bardzo zakłopotana. Z racji swych zawodowych, dziennikarskich obowiązków nieraz wypadło mi być na różnych konferencjach, zjazdach i odprawach, na których towarzysz Bierut przemawiał. Niejednokrotnie słyszałam Jego rozmowy z młodzieżą, z budowniczymi Warszawy, z górnikami, z chłopami, z ludźmi nauki i kultury. Pamiętam, jak zwykł się był dzielić spostrzeżeniami z oglądanej wystawy czy otwieranego muzeum, jak starannie i wnikliwie przeglądał dokumenty zgromadzone w Muzeum Lenina w Poroninie, jak interesował się wykresami, które w czasie II Zjazdu Partii zdobiły hall i korytarze Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Pamiętam wiele wydarzeń związanych z osobą towarzysza Bieruta. Uroczystą sesję Sejmu, podczas której jako prezydent składał przysięgę na wierność narodowi i sprawie socjalizmu. Pamiętam deszczowy dzień późnej jesieni 1948 r., gdy śląscy górnicy wybierali towarzysza Bieruta na swego delegata na zjazd zjednoczeniowy.

Takich wspomnień jest wiele. Jakże są one jednak ubogie i niewystarczające, aby ukazać postać towarzysza Bieruta w codziennej pracy, aby ukazać źródła wielkiego autorytetu, jakim cieszył się wśród członków partii i bezpartyjnych obywateli.

Pamiętam jak kiedyś, było to bodajże w 1947, czy też na początku 1948 roku, towarzysz Bierut przyszedł na konferencję do ówczesnego Ministerstwa Oświaty. Był to okres niezwykle burzliwych dyskusji, związanych ze sprawami wychowania młodego pokolenia. Wśród wypowiedzi niektórych profesorów dały się odczuwać opory i wahania ideologiczne. Przecież w polskiej nauce marksizm zaczynał dopiero torować sobie drogę.

Towarzysz Bierut z wielkim skupieniem słuchał poszczególnych wypowiedzi, notując uwagi swym drobniutkim i wyraźnym pismem. Wyćwiczoną miał rękę na więziennych grypsach. Choć atmosfera była, co się zowie gorąca, nie przerwał ani razu żadnemu mówcy, czasem tylko po skończonej wypowiedzi rzucał jakieś pytanie, zmierzając do wyjaśnienia jakichś niedomówień, czy sprostowania czyjegoś błędu.

Trudno mi dziś, po tylu latach, przypomnieć sobie merytum omawianych i analizowanych wówczas spraw — ale mocno utkwiło mi w pamięci przemówienie towarzysza Bieruta. Jego troska o to, aby nie pozostawić bez odpowiedzi ani jednej wątpliwości, aby nie pominąć żadnego wystąpienia, które nie godziło się z założeniami marksizmu-leninizmu. Wielu spośród naukowców, którzy w czasie tej narady po raz pierwszy zetknęli się bezpośrednio z towarzyszem. Bierutem, wyrażało swój podziw dla Jego głębokiej wiedzy i stwierdzało, że pomógł im zrozumieć to, czego od nich oczekuje naród i partia.

Rozmawiałam ostatnio z jednym z najbliższych współpracowników tow. Bieruta. Opowiadał m. in. o listach, jakich setki napływały codzień do kancelarii tow. Bieruta. Obok listów, dotyczących osobistych próśb czy kłopotów poszczególnych ludzi, były i takie, które dotyczyły polityki partii, zagadnień ideologicznych, poruszały różne kwestie związane z budownictwem socjalistycznym, z pracą aparatu państwowego. Do tych listów tow. Bierut przywiązywał szczególną wagę. Z reguły przekazywał je poszczególnym wydziałom Komitetu Centralnego, nierzadko były one podstawą do dyskusji wśród towarzyszy z kierownictwa partii. Czasem ich odbicie znajdowało się w referatach czy wystąpieniach tow. Bieruta, czasem zwracał uwagę, aby jakimś szczególnie ważnym zagadnieniem zajęła się prasa partyjna, aby uwzględnione zostały w referatach prelegentów.

Tow. Bierut był nieprzejednanym wrogiem tego, co w żargonie dziennikarskim nazwaliśmy lakiernictwem. Ostrzegał przed lekceważeniem faktów i upiększaniem rzeczywistości, nieraz podkreślał wielką odpowiedzialność spoczywającą na prasie partyjnej, która nie tylko ma przemawiać w imieniu partii, ale także odzwierciedlać sprawy, jakimi żyje społeczeństwo.

Opowiadali mi towarzysze, że tow. Bierut przywiązywał wielką wagę do rzetelności informacji. Nie przyjmował bezkrytycznie dostarczanych mu materiałów, sprawdzał je dokładnie i analizował. Kiedyś osobiście interweniował w sprawie artykułu zamieszczonego w jednej z gazet wojewódzkich, gdyż opinie autora wydawały Mu się zbyt pochopne. Przeanalizowanie sprawy dowiodło, że się nie mylił. Jego ogromne doświadczenie w pracy partyjnej i państwowej, wrażliwość na ludzką krzywdę były Mu niezmiernie pomocne w wypełnianiu trudnych i odpowiedzialnych zadań, jakie nałożyła nań partia i naród.

Towarzysz Bierut nigdy nie oddzielał, nie chciał oddzielać swego prywatnego życia od pracy partyjnej. Nawet w czasie urlopu starał się poznać troski i kłopoty mieszkańców danej części kraju, warunki ich codziennego życia. A później zastanawiał się, wespół z najbliższymi współpracownikami, jak pomóc w usunięciu trudności, z którymi się osobiście zetknął.

„Dla nas ludzi partii — pisał tow. Bierut — troska o prostego człowieka... troska o lepsze jego życie, o lepszy jego los i przyszłość jest sprawą najświętszą... jest naszą ambicją, aby zapewnić obecnemu i podrastającemu pokoleniu pełne napięcia i twórczych poszukiwań, bogate życie..."

Na zdjęciu: Bolesław Bierut w czasie zwiedzania budowy trasy „W—Z" w czerwcu 1948 r. CAF — fot. Dąbrowiecki

Bolesław Bierut — przyjaciel dzieci

Wiele serdecznych, ciepłych wspomnień o towarzyszu Bierucie zachowały ludzkie serca. Setki, tysiące ludzi stworzyły sobie swój własny Jego obraz, związało Go w myślach z jakąś najbardziej bezpośrednio i osobiście przeżytą chwilą. Lecz jednocześnie dla każdego z nas postać tow. Bieruta jest nierozerwalnie złączona z partią, o której czystość z tak wielkim żarem walczył, z nauką marksizmu-leninizmu, której strzec nam kazał jak źrenicy oka, z trudną, lecz piękną pracą dla ojczyzny, dla socjalizmu.

J. KUCZEWSKA

Trzy spotkania

WIELE razy spotykałem się z towarzyszem Bierutem. Ale trzy spotkania utkwiły mi na zawsze w pamięci.

Było to wiosną 1944 roku. Jako dowódca 3 okręgu kielecko - radomsko - częstochowskiego Armii Ludowej i członek Sztabu Głównego, miałem zreferować pewne sprawy w Warszawie. Otrzymałem dokładny adres i hasło. Pojechałem. Lokal, do którego miałem się udać, znajdował się przy placu Grzybowskim. Bez trudu odnalazłem kamienice. Przez podwórze wszedłem do oficyny na pierwsze piętro. Pukałem dosyć długo. Drzwi otworzyła mi jakaś kobieta. Podałem hasło. Wpuściła mnie do maleńkiej kuchenki, a następnie do pokoju, w którym mężczyzna średniego wzrostu przerzucał jakieś papiery.

Nieznajomy podszedł do mnie, przywitał się i poprosił, żebym usiadł. Z dużą uwagą słuchał, co mu mówiłem: o sytuacji politycznej w terenie, na którym działałem, o nastrojach społeczeństwa, o bandyckiej działalności NSZ i innych sprawach, których już nie pamiętam. Raz po raz przerywał moje referowanie, zadając mi szczegółowe pytania. Kiedy skończyłem, w prostych i jasnych słowach naświetlił mi sytuację w kraju i w stosunkach międzynarodowych, po czym nakreślił kilka konkretnych zadań dla naszego terenu.

Jak dziś słyszę słowa owego nieznajomego, wypowiedziane półgłosem: **„Musimy pamiętać w całej swej codziennej pracy, że przykładem naszej pracy, bojowością, ofiarnością i cierpliwym wyjaśnianiem polityki naszej partii, zdołamy wyrwać dusze niejednego człowieka spod wpływu obcych narodowi tendencji politycznych".**

Kiedy opuściłem pokój, ta sama kobieta — gospodyni domu — odprowadzała mnie do drzwi. Żegnając się, zapytałem ją:

— Kto to jest?

— Nie wiecie? — odpowiedziała. — To przecież „Tomasz".

DRUGIE spotkanie nastąpiło bezpośrednio po wyzwoleniu Warszawy, zdaje mi się że 22 stycznia 1945 r. Otrzymałem rozkaz przybycia do przewodniczącego KRN — towarzysza Bieruta. Z lasów kieleckich, na zdobycznym wozie, w mroźny dzień stawiłem się na Pradze, w domu przy ulicy Śnieżnej, gdzie znajdowały się jakieś biura. Wprowadzono mnie na pierwsze piętro do małego, ciasnego pokoiku, w którym stało mocno podniszczone biurko i kilka krzeseł. Zobaczyłem Bolesława Bieruta w towarzystwie kilku osób. Od razu do mnie podszedł i tak jak stałem w ośnieżonym płaszczu i czapie na głowie — serdecznie mnie uścisnął. Było w tym tyle prostego koleżeństwa, tyle serdeczności...

Zaczął mnie rozpytywać o losy oddziałów partyzanckich, o straty przy przejściu frontu. Pytał o poszczególne osoby, o towarzyszkę dr Ankę i o innych. Starałem się szczegółowo o wszystkim opowiedzieć. Po jakiejś godzinie rozmowy wstał i zaproponował mi, abym teraz kilka dni odpoczął. Sięgnął po słuchawkę telefonu, wydał dyspozycję zakwaterowania mnie w możliwie ciepłym pomieszczeniu. Poprosił lekarza, żeby mnie zbadał czy nic mi nie dolega.

Kiedy zaprotestowałem, że nie czas teraz na kilkudniowy odpoczynek, wziął mnie łagodnie za ramię i powiedział:

„Wojna się wprawdzie nie skończyła, ale siły trzeba podreperować, żeby zadania móc wykonać w dwójnasób. A zadania są niełatwe. Spójrzcie na Warszawę. Niewiele lepsza sytuacja jest w całym kraju — zniszczonym i zrujnowanym. To nam wskazuje ogrom pracy, który nas czeka. Idźcie, pułkowniku, odpocznijcie kilka dni".

Zasalutowałem i wyszedłem.

TRZECIE spotkanie odbyło się w kilka miesięcy później, latem, w Lublinie, na posiedzeniu aktywu dzielącej partyjnych i państwowych. Dyskusja na tym zebraniu była bardzo burzliwa. W wystąpieniach wielu ludzi przebijała niewiara we własne siły. Mikołajczykowcy negowali możność szybkiej odbudowy zniszczonego wojną kraju bez pomocy mocarstw zachodnich. W ciemnych barwach widzieli przyszłość.

I wtedy to zabrał głos towarzysz Bierut. Spokojną, jasną argumentacją zbijał wątpliwości, nie ukrywając wszystkich trudności i wielkiej ofiarności, jakiej wymaga od narodu dźwignięcie do życia zrujnowanej ojczyzny. Słowa jego tchnęły wiarą w klasę robotniczą, w jej możliwości, w jej gotowość do poświęceń i w jej zdolność do tworzenia rzeczy wielkich. Jednocześnie słowa Jego tchnęły głęboką wiarą w braterską pomoc Kraju Rad. Czuliśmy, że z trybuny przemawia prawdziwy komunista, wybitny działacz partyjny i państwowy.

Pamiętam, po zebraniu ja i inni towarzysze otoczyliśmy towarzysza Bieruta. Długo jeszcze dyskutowaliśmy, wyjaśnialiśmy sobie różne sprawy. Opuszczaliśmy zebranie jeszcze bogatsi w świadomość rewolucyjną, jeszcze bardziej przekonani, że droga, którą wybrała partia, jest drogą jedynie słuszną, że ona doprowadzi naród do socjalizmu.

Te trzy spotkania idą jakby ze mną przez życie. Nieraz jeszcze widziałem się z towarzyszem Bierutem, nieraz słuchałem Jego przemówień, rad i wskazówek. I dlatego wciąż mi tak trudno jest uwierzyć, że nie ma Go już wśród nas, aczkolwiek pamięć o nim każdy na swój sposób nosi w sercu.

JÓZEF SĘK-MAŁECKI

CENIŁ NADE WSZYSTKO SZCZEROŚĆ

Pamiętam, jak dziś, kiedy do drzwi chłopskiej chaty, gdzie się wówczas ukrywałem, redagując pismo Batalionów Chłopskich na powiat Stopnica, Sandomierz i Kielce, zastukał posłaniec Krajowej Rady Narodowej.

Był to pierwszy człowiek, który zjawił się do nas, działaczy ludowych, od Bolesława Bieruta.

Wprawdzie nie znaliśmy Go wtedy, ale śmiałe wezwanie KRN rzucone do walki z hitleryzmem, skierowane do jedności działania Gwardii Ludowej i Batalionów Chłopskich, zostały przez nas przyjęte z niespotykaną dotąd wiarą i entuzjazmem.

Domyślaliśmy się, że na czele KRN stoją ludzie, na których od długiego czasu czekaliśmy, ludzie, którzy wierzą w rewolucyjną postawę chłopów.

Później, gdy w lipcu 1944 roku spotkałem Bolesława Bieruta w gmachu PKWN w Lublinie, zatrzymał mnie dłużej i wypytywał szczegółowo o sytuację w powiatach sandomierskim, stopnickim i opatowskim, wyzwolonych już przez zwycięską Armię Czerwoną od hitlerowskiego okupanta.

Bardzo liczył na siły postępowego Stronnictwa Ludowego i na ścisłą współpracę ludowców z komunistami...

Przytoczyłem Mu wtedy ówczesny wiersz recytowany w naszych oddziałach BCh:

„W nowym marszu przez Europę
każdy chłop jest komuniście bratem, który stopa w stopę, krok po kroku tnie faszystę..."

Bolesław Bierut uśmiechnął się i zapytał:

— A w praktyce?

— W praktyce — odpowiedziałem — sytuacja wygląda tak, że oddziały partyzanckie Gwardii Ludowej „Górala", „Bronicza", „Białego" i innych, biły hitlerowców pod wspólną komendą z oddziałami BCh „Grota", „Górki". „Wolskiego", a teraz w szkole oficerskiej w Lublinie nasi najlepsi Bechowcy szkolą się do wyprawy na Berlin...

A więc... „w nowym marszu przez Europę" ... Sprawdzają się słowa wyryte w sercach ludu.

Omawialiśmy jeszcze pracę rad narodowych, ich zadania w okresie wyzwalania się kraju spod hitlerowskiej okupacji.

A później przyszły długie lata ciężkiej pracy, troski i odpowiedzialności za dzieło tworzenia tego, co nazywamy Ludową Ojczyzną.

Bolesław Bierut był wszędzie obecny. Nie oszczędzał się i nie pozostawiał nigdy sprawy skierowanej do niego bez odpowiedzi. Niezależnie od tego czy były to sprawy wielkiej lub mniejszej wagi.

W okresie walki o demokratycznego ducha młodzieży wiejskiej, gdy trzeba było zetrzeć z oblicza młodzieży mikołajczykowską sadzę, ów nalot reakcyjnego sprzysiężenia — jakże pomocna była dla nas dłoń Bolesława Bieruta.

Zastukałem wtedy do Jego drzwi i wraz z kilkudziesięcioma działaczami młodzieży wiejskiej zostaliśmy przyjęci na długą, przyjacielską rozmowę.

W mroźny, zimowy wieczór wyszliśmy wtedy z Belwederu wzmocnieni Jego serdeczną troską o rozwój ruchu młodzieży, aby wstępujące w życie pokolenie Polski Ludowej znalazło się w całości na właściwej drodze.

Cenił nade wszystko szczerość, śmiałe stawianie problemów, otwarte wyjaśnianie istniejących braków, dzięki czemu wytwarzała się pomiędzy Nim i rozmówcą atmosfera przyjaźni i całkowitego zaufania.

Cechowała Go owa znamienna kultura ludzi pracy, ludzi idei, ludzi, którzy wierzą w swoją klasę — w robotników i chłopów, którzy ukochali swój naród i jego służbie ofiarowali całe życie.

JÓZEF OZGA MICHALSKI
sekretarz NKW ZSL

RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE

Moje refleksje

„Z biletem czy bez biletu"

Kiedyś znajoma starsza pani, oglądając się ostrożnie do koła, rzekła do mnie przyciszonym głosem:

— Powiedz mi, co to wszystko znaczy, ludzie wywlekają na wierzch takie sprawy, że aż skóra cierpnie, w głowie nie może się pomieścić, co się teraz dzieje.

Podobnie wyraża swe zdumienie wielu ludzi przysłuchujących się dyskusjom. Dziś wszyscy mówią o błędach, złych, szkodliwych sprawach, dają wyraz swej nienawiści do obłudy, do kłamstwa, do przemilczania faktów, o których często powinno się krzyczeć...

To już nie walka z czymś abstrakcyjnym, nieokreślonym, ale sprzeciwienie się złu, rzeczywistemu, utrudniającemu życie, przynoszącemu nam niepowetowane szkody.

Piszę ten artykuł z odrobiną nadziei, że ci spośród kolegów, którzy przeczytają te uwagi, wyciągną z nich pewne wnioski. Zastanowią się z czym trzeba skończyć, co zrobić, by do błędów nie wracać, by wreszcie czuło się potrzebę działania młodzieżowej organizacji, żeby nie słyszeć mniej więcej takich pytań — „ZMP jeszcze istnieje? Po co? Kiedy was wreszcie rozpędzą?".

Niesposób przemilczeć tego co nasuwa się, gdy myślimy o naszym życiu, życiu młodzieży i jej przywódcy Związku Młodzieży Polskiej.

Mówi się ciągle, że ZMP źle pracuje, że to wcale nie organizacja młodzieżowa, że młodzież ZMP-owska jest bezideowa lub za mało ideowa itp. Dlaczego tak jest? Jak pisze w „Sztandarze Młodych" tow. Wołczyk **„...nawet udając się do kina, trzeba wykupić bilet. Tymczasem do ZMP można przyjść bez biletu"...** „...kto ma tylko chęci..." a dodam jeszcze od siebie, często do ZMP przychodziło się, mimo że nie miało się szczerych chęci.

Teraz trzeba uczciwie powiedzieć, jak wyglądało to nasze „przychodzenie" do ZMP. Nie mówmy o tych, którzy wstąpili z przekonania, wiedzieli jakie cele ma ZMP i chcieli do tych celów dążyć.

Ale wszyscy wiemy, że wielu spośród nas wstąpiło do ZMP z wyrachowania, licząc na to, że w życiu przyda się etykietka „zorganizowany".

Niejeden na pytanie, dlaczego zapisał się do ZMP odpowie. — Tak długo „męczyli" (przepraszam — agitowali) „zapisz się", „wstąp", że w końcu podpisałem deklarację.

Gdy zapytałam jedną z moich koleżanek dlaczego należy do ZMP, jeżeli nie chce pracować, nie czuje się członkiem organizacji, odpowiedziała. — „Ty myślisz że ja chciałam wstąpić? — Przyszedł kierownik, kazał mi podpisać deklarację. A... może się wypisać? To doskonale, wypiszę się!".

Z czego wypływa takie masowe wciąganie do ZMP? Komu zależało na tym, by stworzyć organizację potężną ilościowo, a słabą, kuleją cą pod względem jakościowym?

Faktem jest, że nie było odprawy, na której by nie mówiło się przewodniczącym kół podobnych słów. — „A jak tam towarzysze ze wzrostem organizacji, czy wysilacie się by pozyskać dla ZMP nowych członków? Źle jest z waszą robotą, kiedy w zakładzie pracy jest tylu młodych ludzi, a tak mało spośród nich wstępuje do organizacji, itp. itp.

Tak więc ambicją przewodniczącego było dobrze „zrobić robotę" i robił też wszystko, by móc odfajkować w planie pracy punkt mówiący o wzroście organizacji. I „wciągał" nowych członków, organizacja rosła, cyfra wykazywana w ankietach statystycznych pięła się w górę. To chyba był słuszny powód do dumy, prawda?

Inna rzecz, jak opowiadał mi jeden towarzysz, że zatwierdzana na Prezydium koleżanka nie umiała rozszyfrować skrótu „ZMP". A w pewnej wiosce chłopak wypełnił deklarację i po kilku dniach nie przyjął legitymacji, twierdząc, że nie chce do ZMP należeć.

Czy nie są to przykłady jakiegoś niepoważnego traktowania sprawy wstępowania w szeregi organizacji?

A sama praca? Mam dużo kolegów aktywistów. Obserwując ich, rozmawiając z nimi stwierdzam, że są to ludzie jakoś dziwnie zmęczeni, znużeni, wyczerpani, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Opowiadając o swym życiu mówią, że w domu są gośćmi, zresztą przykrymi, bo zazwyczaj przychodzą zdenerwowani, nie chce im się do nikogo ust otworzyć. Trzeba wykonywać pracę za wodową i podołać obowiązkom aktywisty. Dobrze było by, gdyby każdy z nich miał jedną, dwie funkcje, tymczasem mają ich tak dużo, że trudno znaleźć czas dla ich wykonywania. A niech spróbują nie przyjąć jakiejś funkcji — to zaraz grzmi głos z instancji — „Jak to, towarzyszu, powinniście się cieszyć, że darzymy was zaufaniem".

Aktywiści ZMP pracują, biorą udział w zebraniach, naradach, obsługują, referują, rozmawiają, tracą siły..., w końcu pytają siebie — jakie to wszystko daje owoce, jaki konkretnie pożytek przyniosła społeczeństwu, ojczyźnie ich praca, czy nie poszła czasem na marne? Praca, w której zebranie ankiet statystycznych urasta co kwartał do miary problemu?

Czy jest w ogóle sens, by istniał taki problem w organizacji, która ma być rewolucyjną, ideową wychowawczynią młodzieży?

Czy powinien istnieć np. problem opłacalności składek członkowskich?

Może mi ktoś powiedzieć, że ankieta i składka to nie wszystko. Dlatego zaznaczam, że nie chcę niczego uogólniać. Nie twierdzę, że organizacja jest zła, dlatego, że członkowie nie płacą składek, a przewodniczący nie sporządza ankiet statystycznych. Ale chyba niedociągnięcia i w tych sprawach o czymś nam mówią. Mówią, jak traktuje obowiązki członka organizacji młodzież, która do ZMP przyszła „bez biletu" i każą przypuszczać, że organizacja lepiej spełniłaby swe zadanie, gdyby każdy kto do niej wstępuje, posiadał taki właśnie „bilet", upoważniający go do uczestniczenia w sprawach Związku Młodzieży Polskiej.

ST. STYCZYŃSKA

W odpowiedzi na wezwanie Zarządu Woj. ZMP...

...młodzież zetempowska w Zagórzu pow. Sanok postanawia przystąpić do współzawodnictwa o tytuł przodującego koła ZMP w województwie rzeszowskim. W związku z tym powołuje do życia 3 zespoły świetlicowe, zespół artystyczny, chóralny i recytatorski. Zorganizowano również 5-osobowe koło korespondentów wiejskich.

Z pobytu studentów zagranicznych w woj. rzeszowskim

W czasie trwania Światowego Tygodnia Młodzieży w dniach 21—28 marca br. grupa studentów zagranicznych, studiujących na wyższych uczelniach w Polsce, odwiedziła młodzież naszego województwa. W grupie byli przedstawiciele młodzieży koreańskiej, chińskiej oraz węgierskiej.

W szeregu spotkań z młodzieżą naszego województwa podzielili się oni uwagami ze swego pobytu w Polsce oraz opowiedzieli o pracy organizacji młodzieżowych w swoich krajach.

Spotkania odbyły się przy wielkim zainteresowaniu młodzieży oraz starszego społeczeństwa.

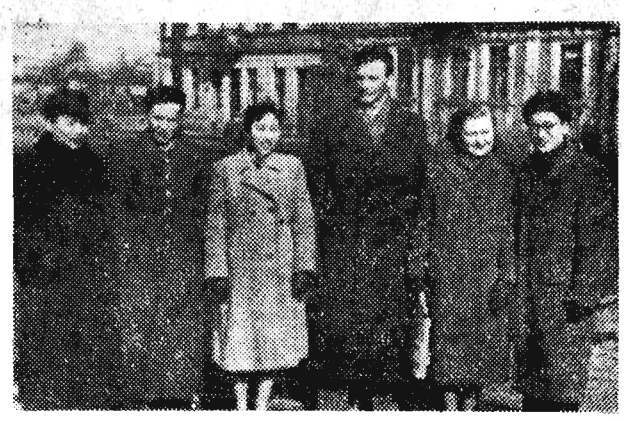

Na zdjęciu od lewej: Student chiński Liu Jan-szun, student polski, studentka koreańska Sun Jan Suk, student węgierski Paul Hawran przedstawicielka ZW ZMP oraz Koreańczyk Cza Zu San.

Tekst i zdjęcie Z. Klatka.

Rośnie liczba zetempowców w pow. strzyżowskim

W okresie tegorocznej kampanii sprawozdawczo - wyborczej daje się zauważyć systematyczny wzrost organizacji ZMP w naszym powiecie. Na przykład, gdy w miesiącu styczniu przyjęto do ZMP 39 członków, w miesiącu lutym 49, to w miesiącu marcu w czasie nasilonych zebrań wyborczych przyjęto do organizacji 117 nowych członków.

Jest to największy wzrost liczebny w miesiącu jaki został osiągnięty w całym okresie sprawozdawczo - wyborczym organizacji strzyżowskiej ZMP, szczególnie na terenie wsi. JÓZEF WINIARSKI
Gogołów

List młodych miczurinowców z Czudca

KOCHANA REDAKCJO!
Bardzo cieszymy się wydawaniem dodatku „Nowin Rzeszowskich" „Razem Młodzi Przyjaciele", w którym będziemy mogli swobodnie pomówić o swojej pracy. Postanowiliśmy współpracować z Wami i dziś przesyłamy swój pierwszy list.

— Koło ZMP w Liceum Ogólnokształcącym w Czudcu w bieżącym roku szkolnym rozwinęło żywą działalność. Szkolenie ideologiczne odbywa się w zorganizowanej formie, a żywa dyskusja wskazuje na to, że młodzież interesują problemy polityczne, naukowe i społeczne. Zrozumienie praw dialektyki ułatwiają nam w dużym stopniu nauki przyrodnicze. Przejęci ideą Miczurina pracujemy z całym oddaniem w naszym szkolnym ogrodzie miczurinowskim.

W ogrodzie naszym znajduje się ponad 70 różnych roślin. Pięknie rosną brzoskwinie wyhodowane z siewek i odporne na mróz morele. Cytryny (jak mówią słowa piosenki o naszym ogrodzie) rosną tam, gdzie dawniej pokrzywy, „gdzie dawniej łopiany chwiały się pod murem — tam teraz winorośl pnie gałązki w górę". W jesieni zebraliśmy piękne owoce papryki, pomidorów, migdałów ziemnych, melonów i kawonów. Dobrze czują się u nas sprowadzone z ZSRR sorgo czarne, kubańskie i brązowe, oraz czumiza żółta i czerwona, której plenność jest dwa razy większa od prosa i wynosi 30 kwintali z ha. A przecież czumiza i sorgo przyczynią się w dużym stopniu do zwiększenia bazy paszowej naszego rolnictwa.

Rozumiejąc dobrze zadania postawione przez V Plenum KC PZPR postanowiliśmy wyjść na szersze pole uprawy. Dlatego też nasze koło ZMP objęło szefostwo nad drużynami harcerskimi naszego powiatu. Będziemy pomagać harcerzom w ich pracy na działkach doświadczalnych wskazówkami i nasionami.

W porozumieniu z ZP ZMP w Strzyżowie odbył się u nas w październiku ubiegłego roku zlot harcerzy — przyrodników, w którym wzięło udział 60 harcerzy z 18 szkół. Podczas zlotu harcerze dzielili się swoimi doświadczeniami oraz zwiedzili wystawę prac i plonów naszego koła biologów, a także nasz ogród. Uczestnicy zlotu otrzymali od nas nasiona czumizy, które zasieją na wiosnę na swych działkach. Drugi taki zlot odbędzie się u nas na wiosnę. Naszej pracy nie przerwały nawet silne mrozy i opady śnieżne. Codziennie napływają listy od młodzieży i starszych z całego kraju z prośbą o nasiona i instrukcje. Staraliśmy się pozytywnie załatwić wszystkie ich prośby. Przygotowaliśmy instrukcje dotyczące uprawy czumizy i dziennik obserwacji dla naszych harcerzy. Obecnie przygotowujemy nasiona i instrukcje odnośnie uprawy sorga dla wszystkich drużyn harcerskich naszego powiatu. Utworzyliśmy u nas poradnię agrobiologiczną, gdzie wszyscy będą mogli korzystać z fachowych rad i instrukcji.

Nasi aktywiści myślą już o wyjeździe do drużyn harcerskich, by zobaczyć ich pracę i udzielić pomocy. Wówczas gdy pola pokrywał jeszcze grubą warstwą śnieg, w naszym gabinecie kiełkowały nasiona melonów, kawonów, papryki i dyni, w cieplarni spółdzielczej pięknie rosła bawełna. Do dalszej pracy zachęcają nas również listy od przyjaciół z ZSRR, Czechosłowacji i naszych rodaków z dalekiej Brazylii. Przychodzą od nich listy z prośbą o nasiona. Staramy się spełnić każdą ich prośbę. Ostatnio wysłaliśmy nasiona do ZSRR oraz dwie przesyłki do Brazylii, skąd również spodziewamy się nowych nasion.

O tym, jak mocno łączy nas przyjaźń z młodzieżą ZSRR i wspólne powiązanie w pionierskiej pracy, świadczy ostatnio od nich otrzymany list, z którego przytaczam kilka zdań:

„...Wkrótce przyślemy Wam nasze zdjęcie oraz książkę pt. „Serdobscy młodzi miczurinowcy", o naszych pracach na działce, którą napisała nasza kierowniczka Katarzyna Mikołajewna Gusielnikowa. Posyłamy Wam nasiona kawonów, o które prosiliście. Wszyscy pionierzy z radością zgodzili się prowadzić korespondencję. Jednak byłoby najlepiej gdybyście Wy przyjechali do nas jako goście".

My również pragnęlibyśmy spotkać się z naszymi przyjaciółmi. Może nasze pragnienia spełnią się w czasie VI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

Pracujemy bardzo wiele, ale przynosi to nam satysfakcję. Rozumiemy czym jest praca społeczna.

Zwracamy się do wszystkich kół szkolnych ZMP, drużyn harcerskich w naszym województwie z apelem — zakładajcie przy swych szkołach działki doświadczalne, kółka miczurinowskie, rozpowszechniajcie swą wiedzę wśród sąsiadów - rolników.

ANNA ADAMCZYK

Uwaga straszy!...

...gablotka z gazetką Koła ZMP Rejonu Dróg Publicznych w Rzeszowie, która znajduje się na Placu Stalina.

...jeszcze roczek i będzie VI Festiwal, a wówczas wystarczy dodać tylko pałeczkę i gazetka będzie gotowa! Wygodne, nie?

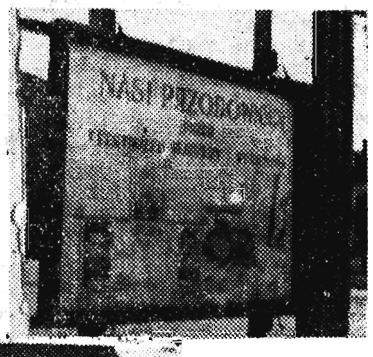

W Łańcucie też straszy przechodniów podobna „dekoracja" festiwalowa. Przypominamy o niej Zarządowi Powiatowemu ZMP w Łańcucie.

Nie ma to jak „aktualna propaganda wizualna"!

Tekst i zdjęcia Z. Klatka

Czeka na „ustawienie"

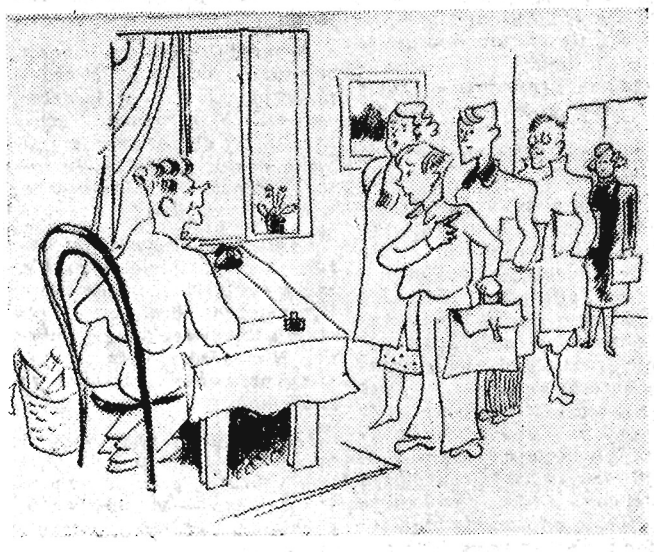

DELEGAT — towarzyszu przewodniczący, zajęto nam świetlicę na magazyn gromadzki. Prosimy o szybką interwencję.

PZEWODNICZĄCY ZP — Tak? Hm... To źle. Niestety, nie mamy własnego stanowiska w tej sprawie, trzeba będzie skonsultować się z towarzyszami z ZW.

Spotkanie z pisarzem

W maju przyjedzie na spotkanie z młodzieżą województwa rzeszowskiego znany i popularny literat krakowski Władysław Machejek. W liście, który nadesłał on do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Rzeszowie, przesyła podziękowania za zaproszenie, z którego do tej pory nie mógł skorzystać ze względu na wiele pracy związanej z zakończeniem powieści, której akcja rozgrywa się wokół powstania leskiego z 1932 roku.

W zakończeniu swego listu Władysław Machejek pozdrawia młodzież rzeszowską, wyrażając nadzieję rychłego spotkania.

Otrzymaliśmy i oczekujemy dalszego transportu towarów z NRD

Dwukrotnie tego roku sklepy większych miast naszego województwa otrzymały transport towarów z NRD. Były to nocne koszulki dziecięce, ubrania treningowe, damskie koszule nocne, męskie skarpety, damskie pończochy nylonowe, perlonowe, kolanówki dziecięce. Ponowny transport tej konfekcji rozdzielony zostanie tym razem na większe ilości miast niż dotychczas.

W najbliższym czasie pojawią się w naszych sklepach nowe artykuły przemysłowe z NRD. Tym razem będą to artykuły gospodarstwa domowego z tworzyw sztucznych: przeźroczyste komplety do sałat, foremki do wykrawania ciastek, siatki do nakrywania potraw. W niewielkich jeszcze ilościach pojawią się importowane maszynki do mięsa, termosy, oraz „prodige" — formy do pieczenia ciast.

U działkowiczów przedsezonem

Użytkownicy pracowniczych ogródków działkowych w woj. rzeszowskim przygotowują się do nadchodzącego sezonu. Zarządy ogródków organizują zbiorowy zakup nasion oraz wymianę między poszczególnymi kołami.

Niektórym kołom jak np. „Energetykowi" w Rzeszowie WRZZ przydziela dotacje na zakup narzędzi ogrodniczych. W toku są obecnie prace wiosenne przy opryskiwaniu drzew.

W sklepie jubilerskim

8-karatowe obrączki
Puderniczki z plastiku angielskiego

Żadna chyba z wystaw sklepowych w Rzeszowie nie nęci tak kupujących, jak wystawa niedużego sklepu „Jubiler" przy ul. Grunwaldzkiej. Duży wybór zegarków o znanych markach, bransolety, złote i srebrne wyroby, obrączki, wartościowe pierścionki i kryształy przyciągają jak magnes.

A w sklepie? Największym powodzeniem wśród klientek cieszą się w tej chwili efektowne puderniczki z angielskiego plastiku. Dobrze wykonane o różnych odcieniach znajdują licznych nabywców.

Nareszcie doczekał się także rzeszowski „Jubiler" ładnych złotych pierścionków naturalnego koloru z małymi oczkami „spinel" w cenie od 700 do 1.000 zł. Ponieważ cena tych pierścionków jest stosunkowo niewysoka, szybko są wykupywane, w przeciwieństwie do pierścionków o dużych oczkach i jaskrawym odcieniu złota, których żaden z klientów nie ma ochoty nabywać.

Sklep ten wprowadził też ostatnio do sprzedaży 8-karatowe obrączki. Jedna para tych obrączek kosztuje około 700 zł. Nie trzeba chyba dodawać, że nabywców na nie w Rzeszowie nie brakuje. Drugi rodzaj sprzedawanych przez ten sklep obrączek — to 14-karatowe obrączki w cenie 1.200 zł za 1 parę.

Czytelnikom możemy zdradzić i tę tajemnicę, że w przeciągu 3 miesięcy br. 500 nowożeńców zaopatrzyło się w tym sklepie w obrączki ślubne oraz to, że sklep „Jubiler" za parę miesięcy przeniesiony zostanie na ul. 3 Maja.

(bel.)

Harcerskie zobowiązania

Harcerze Szkoły Podstawowej w Przybyszówce (pow. Rzeszów) zebrani na uroczystym apelu porannym w dniu 5 bm. dla uczczenia święta klasy robotniczej — 1 Maja podjęli następujące zobowiązania: zorganizować do dnia 10. IV. br. we wszystkich klasach kółka pomocy koleżeńskiej dla słabszych kolegów w celu zlikwidowania ocen niedostatecznych; uporządkować boisko szkolne oraz wybudować skocznię do skoków wzwyż i w dal do dnia 24 bm.; przygotować i urządzić akademię w dniu 30 bm.

Do podejmowania podobnych zobowiązań wezwali drużynę harcerską przy Szkole Podstawowej w Szklarach (pow. Rzeszów).

J. M.

Rzeszów w obiektywie fotoreportera

Tegoroczna wiosna przyniosła też zmiany sprzedawcom gazet. Wiele małych, ciasnych kiosków „Ruchu" znikło z ulic Rzeszowa, a na ich miejsce ustawione zostały nowe ładne i co najważniejsze przestronne. Ogółem w miejsce starych kiosków ustawiono 12 oraz 13 zupełnie nowych.

Na zdjęciu: W miejscu starej „budy" przy ul. Kościuszki stanął właśnie nowy kiosk.

Foto — J. W.

KONKURS dla pracowników kin
Dotyczy on także widzów

W trosce o poprawę warunków w istniejących kinach, Okręgowy Zarząd Kin ogłosił dla wszystkich placówek kinowych miejskich i wiejskich naszego województwa konkurs estetyki. Konkurs trwać będzie trzy miesiące od 15 kwietnia do 15 lipca br.

Zadaniem konkursu jest wciągnięcie wszystkich pracowników kin do systematycznej pracy nad podnoszeniem estetycznego wyglądu sal, wdrożenie ich do nieustannej troski o czystość, efektowną dekorację oraz o świeżą staranną reklamę filmową, informującą widza o każdorazowo wyświetlanym filmie — słowem o kulturalną i uprzejmą obsługę widza.

By jednak idący w tym kierunku wysiłek był owocny, konieczna jest współpraca z widzem. Pracownicy kin apelują więc o kulturalne zachowanie się publiczności, o zachowywanie porządku przy kasie, o przestrzeganie czystości w poczekalniach i na sali, o zerwanie z największą plagą naszych kin — wypróżnianiem kieszeni z papierosów i słodyczy na sali kinowej.

Obsługa kina w Waszym mieście czy wsi może zdobyć jedną z cennych nagród w tym konkursie. Zyskacie na tym i Wy, bo w lepiej przygotowanej sali będziecie mogli oglądać w lepszych warunkach interesujące filmy.

Z notatnika korespondenta

Wybory nowych władz wiejskich i gromadzkich kołach ZMP powiatu strzyżowskiego dobiegają końca. Obserwując przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych stwierdzić trzeba, że wiele z nich nie spełniło swej roli. Marginesowo potraktowane zostały najważniejsze problemy pracy organizacji zetempowskiej. Stanowczo za mało uwagi poświęcali uczestnicy zebrań np. w Gogolowie, Dobrzechowie i Czudcu dotychczasowej pracy kół ZMP i planom na najbliższą przyszłość. A przecież są to tematy do szerokiej dyskusji.

J. Winiarski

* * *

Młodzież z gromady Markowa (pow. Łańcut) postanowiła zwiększyć areał uprawy kukurydzy na ziarno o 3,15 ha, wybudować 9 betonowych zbiorników na gnojówkę oraz 4 betonowe silosy na kiszonkę. Poza tym młodzież podjęła się przeprowadzenia melioracji na 4,3 ha łąk. Zasadzi ona również 93 sztuki drzew owocowych.

E. Ząbek

I znów w Przemyślu pobito sędziego ale tym razem bokserskiego

Przemyśl z racji posiadania hali sportowej, licznych boisk i znacznej ilości młodzieży, jest miastem szczególnie usportowionym w całym szeregu dyscyplin jak: piłka nożna, boks, lekkoatletyka, tenis stołowy, zapasy, gimnastyka, podnoszenie ciężarów, koszykówka, siatkówka, szachy i in. Przemyscy sympatycy sportu nie mogą też narzekać na brak imprez zarówno latem jak i zimą. Imprez na naprawdę dobrym niejednokrotnie poziomie, co w konsekwencji winno dać możność pełnego zrozumienia techniki i taktyki, prawidłowości gry i sędziowania, trafnej oceny formy zawodników, czy słuszności wyniku.

Wniosek stąd, że i spojrzenie na każde zawody może być całkiem obiektywne. Wiadomo przecież, iż w sporcie trzeba umieć cieszyć się ze zwycięstw, ale i umieć przeżyć zawód, czy gorycz porażki.

Można i bezstronnie oceniać zawody, ale czy tak jest zawsze w Przemyślu? Niestety, ostatnio dzieje się tam coś wręcz przeciwnego. I to zarówno podczas niektórych zawodów piłkarskich, jak i bokserskich.

Pobicie sędziego po zawodach Polonia — Stal (St. Wola) w ubr. oraz sędziego bokserskiego — i to przez zawodnika — podczas zawodów o mistrzostwo klasy „B" w dniu 8 kwietnia br. świadczy o szczególnie niezdrowej atmosferze w Przemyślu, przeradzającej się już w jawne chuligaństwo.

Już podczas spotkań bokserskich w lutym i marcu br. miejscowi chuligani dawali znać o sobie. Ale widać wykrzykiwania i ordynarne wyzwiska pod adresem sędziów czy zawodników drużyny gości już im nie wystarczyły. Nie poskromieni w porę przeszli do rękoczynów.

A że tym razem czynnego znieważenia sędziego ringowego dopuścił się jeden z zawodników Kolejarza, a nie chuligan z widowni — tym gorzej. Bo jest to sygnał, gong na alarm po prostu, że zło przeniknęło jak zaraza już bezpośrednio w szeregi zawodników. Pamiętamy wszak, jak zachowywali się bokserzy „Startu" podczas spotkania z Kolejarzem w dniu 18 marca br.

Równocześnie świadczy to, że zarówno ze strony trenerów i instruktorów, jak też kierowników sekcji boksu w tych kołach sportowych nie ma prawie żadnej pracy wychowawczej, że chodzi tu już nie o sport, a o punkty za wszelką cenę. Nawet za cenę terroryzowania sędziów, czy pobicia ich w wypadku niezadowalających werdyktów. Niech jednak wiedzą ci wszyscy, którzy liczą na „sukcesy" tą drogą, że władze sportowe potrafią i w Przemyślu do końca opanować wszelkie przejawy chuligaństwa w sporcie. Świadczyć o tym mogą m. in. radykalne uchwały sekcji boksu WKKF, która na ostatnim posiedzeniu głęboko analizowała tło i źródła chuligaństwa w boksie przemyskim.

Sprawca haniebnego rękoczynu, zawodnik Kolejarza Zygmunt Kaznowski ukarany został dożywotnią dyskwalifikacją w boksie, z wnioskiem do Prezydium WKKF o rozciągnięcie tej kary na wszystkie dyscypliny sportowe i wszystkie zrzeszenia w kraju. Zawodnik Hładyłowicz, który dwukrotnie ugryzł podczas walki przeciwnika, ukarany został 6-miesięczną dyskwalifikacją. Kierownik sekcji i instruktor otrzymali upomnienia za brak pracy wychowawczej wśród zawodników, Rada Koła ZS „Kolejarz" ostrzeżenie za niedociągnięcia organizacyjne, zaś przerwane zawody zweryfikowano 20:0 vo dla Stali (Sanok).

Może te uchwały ostudzą zapędy chuliganów i tych, którzy na ich wyczyny patrzyli dotąd przez palce. Może też kary nałożone przez sekcję boksu WKKF jeszcze raz uświadomią kołom sportowym i to nie tylko w Przemyślu oraz nie tylko w boksie, że praca wychowawcza wśród zawodników wykazuje ogromne zaniedbania.

Środa 18 kwietnia

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09
Pogotowie MO tel. 07
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

Kina

APOLLO (ul. Wł. Hibnera) — Sprawa pilota Maresza — godz. 16, 18.10 i 20.20
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Awantura o dziecko — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Opera żebracza — godz. 17 i 19
WSK (ul. Dąbrowskiego) — nieczynne
ŁAŃCUT
ZNICZ — Dzieci Hiroszimy
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE (ul. 3 Maja 19) czynne od godz. 10—15
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—15

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Kandyda" — godz. 19

W.D.K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. (ul. Okrzei 7)
godz. 10 — Narada przewodniczących komitetów współzawodnictwa pracy i przewodniczących zakładowych kół NOT
godz. 16 — Pogadanka dla dzieci z klasy VI i VII — Życie i działalność B. Bieruta
Wycieczka zespołu chóralnego do kina WDK na film pt. Opera żebracza
WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RZESZOWIE (ul. Tkaczowa 13) — Wypożyczalnia czynna codziennie od 10—18
Czytelnia codziennie od 11—19

Radio

Program I — na fali 1322 m

Z przyczyn technicznych nadawanie programu I rozpoczyna się o godz. 15.25.

15.25 Program dnia 16.00 Wiadomości 16.05 Pieśni o wiośnie śpiewa A. Klonowski — tenor, akompaniuje H. Szperka 16.20 Muzyka rozrywkowa 16.45 Rozmawiamy na aktualne tematy gospodarcze 17.00 Popularne utwory skrzypcowe 18.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego — powtórzenie lekcji 52 18.20 Kronika kulturalna 18.50 Koncert życzeń — audycja słowno-muzyczna w oprac. A. Kierskiej 20.30 Audycja dla wsi 20.40 Muzyka rozrywkowa 21.10 Koncert Chopinowski w wykonaniu T. Żmudzińskiego 21.40 „Wygnanie" — fragment powieści M. Nikitina pt. „Tu żył Dostojewski", przekład M. Metanowskiej 22.00 Muzyka taneczna 23.00—23.10 Ostatnie wiadomości.

Program II — na fali 367 m

5.00 Początek audycji 5.11 Muzyka poranna 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogadanka „Zajęcia umuzykalniające pomocą w realizacji innych działów programu zajęć (cz. II) 6.45 Gimnastyka 6.54 Program dnia 7.00 Stan pogody i dziennik poranny 8.05 W tanecznym rytmie 8.30 Stan pogody i wiadomości 8.36 Grieg: Utwory liryczne w wykonaniu B. Baksta — fortepian 9.20 Muzyka operetkowa 9.45 Soliści w repertuarze rozrywkowym 10.35 Dostal: Szkice hiszpańskie 10.50 Skrzynka ogólna PR. w oprac. T. Krzemienia 11.00 Koncert kameralny 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Muzyka ludowa różnych narodów 12.40 Audycja szkolna dla klas III i IV „Zabawy leśne" — opowiadanie dr W. Koehlera 13.10 Audycja szkolna dla klasy VII z cyklu: „Kim będę" 13.35 Muzyka baletowa 14.00 Wiadomości 14.08 Komunikat o stanie wód 14.10 „Syćko te baby" — gadki góralskie A. Gut-Stapińskiej 15.00 Rewia orkiestr rozrywkowych i piosenkarzy 15.20 Felieton A. Zawadzkiej na tematy międzynarodowe 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Pieśni kompozytorów rosyjskich w wykonaniu tercetu wokalnego 18.50 Radiowa Encyklopedia Przyrodnicza 19.00 Audycja aktualna 19.26 Geodezyjny sygnał czasu 19.30 Audycja literacka 19.50 Polskie melodie ludowe różnych regionów 20.00 Koncert estradowy 21.30 Z kraju i ze świata 23.10 Muzyka rozrywkowa i taneczna 23.50 Ostatnie wiadomości 23.58—24.00 Geodezyjny sygnał czasu.

Kioski na kilka tygodni zastąpią sklepy

Zamierzona przebudowa ulicy 3 Maja spowoduje poważne zakłócenie w zaopatrzeniu ludności w najbardziej potrzebne towary, gdyż praca dużych placówek handlowych, znajdujących się przy tej ulicy, zostanie przerwana. Aby przynajmniej częściowo temu zapobiec, cały wolny obszar w bliskim sąsiedztwie ulicy 3 Maja wykorzysta się na postawienie kilkunastu kiosków i stoisk, które zaopatrzą ludność w artykuły spożywcze i najbardziej potrzebne artykuły przemysłowe.

Nasze szpilki

Blisko dwa lata temu w Przemyślu otwarto kino „Młoda Gwardia", które w myśl założenia miało wyświetlać filmy młodzieżowe i bajki, miało dać godziwą rozrywkę przemyskiej dziatwie. Tak miało być, tak nawet było przez jakiś czas, lecz tak nie jest.

Trzy razy w tygodniu filmy rysunkowe, baśnie filmowe, krótkometrażowe filmy przyrodnicze i z życia młodzieży wyświetlane są nie w „Młodej Gwardii, lecz w kinie dla dorosłych, (jeśli można oczywiście użyć tego terminu)—„Olimpia". Za to coraz częściej takie filmy jak: „Tosca", „Paloma", „Maclovia" można oglądać w „Młodej Gwardii", oczywiście pod warunkiem, że dziecko, które chce obejrzeć film ma przynajmniej 18 lat.

Coś tu nie pasuje. Należy więc albo z dotychczasowym stanem rzeczy skończyć, albo też „Olimpię" nazwać „Młodą Gwardia" i zamienić je na kino młodzieżowe.

Na podstawie korespondencji

J. J.

Ogłoszenia drobne

Praca

OSOBA starsza, do dziecka, solidna, umiejąca gotować, potrzebna od zaraz. Warunki dobre. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów, Gałęzowskiego. G-12

Pracownicy poszukiwani

WYSOKOKWALIFIKOWANYCH INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW BUDOWLANYCH na stanowiska kierownicze na budowach, odcinkach i w administracji Zjednoczenia zatrudni natychmiast **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Sosnowcu, ul. Świerczewskiego 20 tel. 622-19.** Wynagrodzenie wg UZP w Budownictwie. Po okresie próbnym mieszkanie zapewnione. **Zgłoszenia osobiste lub pisemne w Dyrekcji ZBM.** K-177

KWALIFIKOWANYCH MISTRZÓW BUDOWLANYCH, MURARZY, POMOC MURARSKĄ, BETONIARZY, TYNKARZY, BLACHARZY, DEKARZY, ZDUNÓW, KOPACZY oraz ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH zatrudni natychmiast **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Sosnowcu, ul. Świerczewskiego 20.** Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Dla pracowników zamiejscowych mieszkania zapewnione w nowoczesnym hotelu robotniczym posiadającym stołówkę, bar mleczny i sklep wielobranżowy. **Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płacy ZBM.** K-176

NARZĘDZIA:

— **tnące do obróbki metali**
— **rzemieślnicze**
— **do obróbki drewna**

dostarcza ze składu jednostkom gospodarki uspołecznionej

REJONOWA HURT. ARTYKUŁÓW METALOWYCH CZZPM
Kraków, ul. Kopernika nr 6

K-178

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium **Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1 Telefony:** Centrala telefoniczna 21-24, 15-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 8, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 499 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-55. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.

S-7-2292

Zapomniany łowca afrykański

W Czechosłowacji ukazała się interesująca książka podróżnicza pt. „W Afryce — na ścieżkach zwierza". Książkę tę napisał stary afrykański łowca i podróżnik, a zarazem znakomity kolekcjoner okazów przyrody i etnograficznych przedmiotów dla celów muzealnych i naukowych, Fryderyk Machulka. Autor jednak nie doczekał się wydania swej pracy, zmarł bowiem w Pradze w dzień swej 79 rocznicy urodzin.

„Nowa Czechosłowacja"

Obok wiadomości o katastrofalnej powodzi, która ponownie nawiedziła stan Queensland, zatapiając miasteczka i wsie oraz o huraganie, który na znacznej przestrzeni ogołocił domy z dachów i zmiótł słupy telegraficzne, prasa melbournska omawia na czołowych miejscach niezbyt przyjemną historię, jaka się wydarzyła w związku ze sprzedażą biletów na Olimpiadę.

Skandal! Skandal! — piszą dzienniki. — Komitet organizacyjny Igrzysk Olimpijskich sprzedał o trzy tysiące biletów za dużo na otwarcie Olimpiady!

W Melbourne zawrzało. Rozgorączkowanych umysłów nie uspokoiło nawet oficjalne oświadczenie komitetu organizacyjnego, że wszystkim, którzy kupili „nadliczbowe" bilety, zwrócone będą pieniądze. Nikt nie chce być „nadliczbowym", każdy kto kupił bilet pragnie być obecny na uroczystości otwarcia Igrzysk.

Mr Holt, odpowiedzialny za całokształt organizacyjny Igrzysk, zapowiedział wyciągnięcie konsekwencji wobec winnych. Sprawa nabrała dużego rozgłosu, co gospodarzy martwi tym bardziej, że do Melbourne przybywają już delegaci poszczególnych państw biorących udział w Olimpiadzie, celem zapoznania się na miejscu z warunkami. Po przedstawicielach Węgier przylecieli przedstawiciele Włoch i Jugosławii, a w najbliższym czasie oczekiwana jest m. in. delegacja z ramienia Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Konkurencje będą rozgrywane nie tylko w Melbourne

Poza tym przykrym zgrzytem nic na razie nie mąci przygotowań do zbliżającej się Olimpiady. Zatarg z przedsiębiorcą, budującym główne trybuny na stadionie olimpijskim, został zlikwidowany. Front robót rozciąga się na dużej przestrzeni. Trzeba bowiem wiedzieć, że poszczególne konkurencje olimpijskie, chociaż oficjalnym miejscem XVI Igrzysk jest Melbourne, będą się rozgrywały jednocześnie na znacznym obszarze stanu Victoria, mniej więcej na długości 140 kilometrów.

Ale Australijczyków nie przerażają największe nawet przestrzenie i odległości, wszyscy są do nich przyzwyczajeni. Struktura piątego kontynentu jest specyficzna. Australię, która ma obszar tak wielki jak Europa bez Hiszpanii, zamieszkuje zaledwie 10 milionów ludzi, a więc mniej niż wynosi połowa ludności w Polsce. Gęstość zaludnienia — trochę więcej niż jeden mieszkaniec na kilometr kwadratowy. Niektóre stany są gęściej zaludnione, np. w Victorii na kilometr kw. wypada 10 mieszkańców, ale już w stanie West Australia na 10 km kw. — tylko 7 osób!

Przygotowania do Olimpiady trwają...

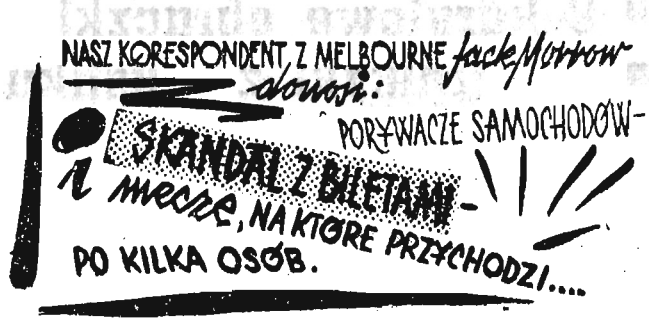

Autostrady i autostraty

Olbrzymie, australijskie przestrzenie, sprzyjają charakterystycznej pladze, która przybiera niepokojące rozmiary: oto w Australii kwitnie nieznany chyba w Europie „sport" — porywanie samochodów.

Plaga ta najbardziej daje się we znaki w dużych miastach. W Melbourne, według oficjalnej statystyki, ginie przeciętnie 400 samochodów tygodniowo. Ginie — ale nie bezpowrotnie. Wozy, uprowadzone w biały dzień z gwarnej ulicy, lub autostrady, odnajdują się po kilku dniach. Nic w nich nie brakuje z wyjątkiem ... benzyny.

Ludzie mają do załatwienia różne „businessy" i to często w odległych miejscowościach. „Businessy" wymagają, oczywiście, osobistych kontaktów, ale co zrobić, gdy rozkłady jazdy pociągów i lotów nie uwzględniają indywidualnych potrzeb każdego? Toteż wielu „businessmanów" wybiera po prostu najsolidniejszy wóz, parkujący na ulicy, czy autostradzie, siada za kierownicą i załatwiwszy co jest do załatwienia wraca, porzucając wóz byle gdzie.

A w maju... zacznie się zima!

Dobrze by było, gdyby rząd Victorii decyzję powziął jak najszybciej, już z tej choćby przyczyny, że w okresie Olimpiady garaże Melbourne wchłoną tylko znikomy procent samochodów. Lwia część wozów będzie parkowała na ulicach pod gołym niebem, więc „porywacze" mogą mieć pełne ręce roboty.

Tymczasem na bieżniach Melbourne zapanował spokój. Po Narodowym Karnawale Lekkoatletycznym nie należy się spodziewać przez jakiś czas większych sensacji. Rozpoczęła się już jesień, która nie sprzyja startom, jako że dni są dżdżyste i chłodne. Czołowi lekkoatleci Landy, Strickland i Lincoln wykorzystują należycie tę przerwę, mają bowiem specjalnie dużo obowiązków zawodowych. Wszyscy troje są nauczycielami, a po letniej kanikule nowy rok szkolny już się zaczął.

Bieżnie i boiska zarosną się znowu... zimą. Nie dziwcie się, zima w Australii rozpoczynająca się jak na urągowisko Europejczykom w maju, w miesiącu budzącej się u nich do życia natury, jest bardzo łagodna, bez śniegów i mrozów, a od jesieni o tyle przyjemniejsza, że rzadziej padają w tym okresie deszcze.

Co kraj, to obyczaj...

Australijczycy z niecierpliwością oczekują kwietnia, jako że w tym miesiącu rozpoczyna się sezon rozgrywek w „Australian Roules", tutejszą piłkę nożną, będącą kombinacją rugby i szczypiorniaka, a cieszącą się niebywałym wprost powodzeniem. To narodowa gra australijska, tak samo jak cricket, podobny do znanego w Polsce palanta.

Jak wielką wagę przywiązuje się do tych gier, może świadczyć fakt, że gdy dla zwolenników „Australian Roules" wszystkie reprezentacyjne boiska stoją otworem, to zawodnicy „soccera", normalnej, europejskiej piłki nożnej, muszą walczyć z nie lada trudnościami, by uzyskać jakiekolwiek boisko dla treningów i meczów, a po wycofaniu się z czynnego życia sportowego czołowi cricketerzy i gracze w „Australian Roules" otrzymują tak znaczne sumy pieniężne, że mogą sobie otworzyć duże przedsiębiorstwa handlowe.

O ile jednak „Australian Roules" interesuje się każdy i nawet mniej ważne mecze w tę grę ściągają około 250 tysięcy publiczności, o tyle cricketem interesują się chyba tylko zawodnicy i osoby oficjalne, jak sędziowie, przedstawiciele klubów. Nawet na decydujących spotkaniach o mistrzostwo I ligi na palcach obu rąk można policzyć widzów.

Inaczej się dzieje, gdy odbywają się mecze międzypaństwowe np. z Anglią, Południową Afryką, czy Indiami. Wówczas Australijczycy szaleją, spędzając całe dnie na boiskach, a jeśli zawody w cricket odbywają się w Anglii siedzą do białego rana przy głośnikach radiowych, bo gdy u nas, w Australii jest noc, w Europie — dzień i zawodnicy w najlepsze hasają po zielonej murawie...

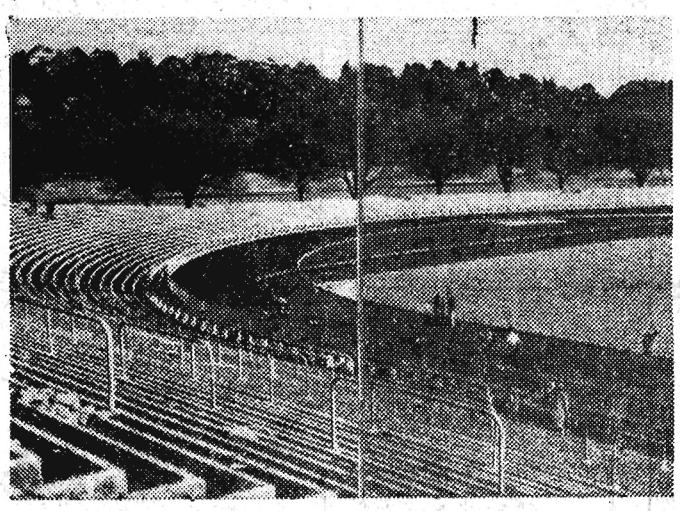

Na zdjęciu: Park sportowy w Melbourne, gdzie rozegrane zostaną zawody eliminacyjne. Foto — „Świat"

Ze świata flory czy fauny?

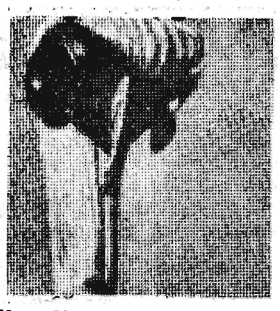

Na zdjęciu: kwiat noszący w botanice nazwę „Arisema ringens". Wygląda jak głowa żmii. Rośnie w tropikalnych i wilgotnych lasach wyspy Jawy. Kwiat koloru brązowo-liliowego, pokryty jest od góry listkiem, który jak parasol, chroni go od gwałtownych tropikalnych deszczów.

Drzewo „ostrych kolców"

Tak nazywają to drzewo mieszkańcy Nowej Gwinei. Na korze jego pnia wyrastają ostre kolce podobne do żagla. Używane są przez mieszkańców wyspy jako strzały do polowania.

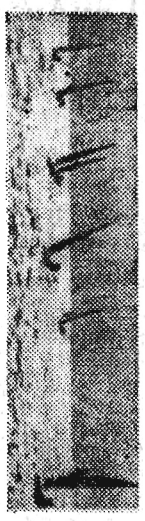

Eugeniusz Gruda

SAUDADE

powieść brazylijska

— Ejże, a dlaczegoście nie strzelali do żołnierzy rewolucji? — zawołał jakiś młody człowiek o wesołych, bystrych oczach.

Zmieszanie kabokli wzrosło. Spoglądali na czerwone chustki, które oficerowie mieli zawiązane na szyjach. Podobne chustki nosili tamci, atakujący Guarapuawę i wycofujący się w stronę Foz da Iguacu.

— My nie... — zaczął niższy i urwał. Śmielej spojrzał po twarzach rewolucjonistów. Niektóre były życzliwe, inne obojętne, ale nie było wrogich. Ostatecznie ich, kabokli, ci ludzie uzbrojeni i brodaci, straszni na pierwszy rzut oka, przyjęli niemal tak, jak gospodarz domu powinien przyjąć zdrożnego gościa: nakarmili, dali szimaronu, poczęstowali papierosami... Dlaczego tak rozpytują o koronela? Co tu koronel ma do rzeczy? Jeśli i ci są rewolucjonistami i tamci pod Guarapuawą nimi byli — znaczy to, że koronel opowiedział się za rządem, a więc strzelać w obronie koronela znaczyło strzelać w obronie rządu, przeciw tym tutaj... Ułożyli sobie wszystko, jak i co mają mówić, a oto niespodziewane pytanie o koronela zbiło ich z pantałyku.

Nagle odezwał się Prestes.

— Jesteśmy waszymi przyjaciółmi. W naszych oddziałach mamy sporo kabokli, którzy zbiegli od swoich fazenderów, bo woleli nasz suchy chleb żołnierski niż przymieranie głodem. Jeżeli koronel strzelał do naszych, robił źle, i to co go spotkało, jest słuszne. Teraz mówcie dalej, mówcie tylko prawdę, nikt was tu za prawdę nie ukarze.

Chłopi spojrzeli po sobie...

— My nic nie wiemy. Tam u nas różnie się o tej rewolucji mówiło. Jeden kolonista Polak powiedział, że rewolucja to nasza rzecz, bo ona może nam dać ziemię na własność.

— Polak wam to powiedział?

— Polak powiedział. Senior Zawora. A potem pytaliśmy się ich nauczyciela, a i on to samo powiedział.

— Rewolucja jest rzeczą wszystkich, którzy mieszkają w Brazylii. — Tak też myśleliśmy.

— A jak to było z tym koronelem. Kto tam do kogo strzelał?

Kabokle milczeli. Cabana zaczął się niecierpliwić. Ci dwaj nie wyglądali na szpicli, a jednak coś w ich zachowaniu się powstrzymywało porucznika od decyzji. Trudno brać tych ludzi na przewodników po nieznanej okolicy, gdzie łatwo wpaść w zasadzkę.

— Może boicie się koronela? — krzyknął od ogniska młody chłopak z wesołą twarzą. — Przecież on nie żyje. Umarł tak jak, na to zasłużył. Dlaczego strzelał do naszych?

— Bo nie chciał dać koni...

— Nie broniliśmy go — zawołał nagle wyższy kaboklo. — Ja powiem prawdę: sam go zabiłem. Zabiłem koronela.

Zerwał się z pnia i stał tak, z opuszczonymi rękami, czekając, co z nim zrobią, co mu powiedzą. Zabił koronela, a czyż ci młodzi ludzie nie byli synami czy krewnymi koroneli? Ludzie z miasta, ludzie uczeni, oficerowie przecież. Niższy kaboklo podniósł się także, jakby chciał osłonić sobą towarzysza.

— On tego nie zrobił dla zabawy — rzekł. — Ten koronel chodził do jego żonki...

— Rozumiem — poważnie odezwał się Prestes. — Ale dlaczego nie zrobił tego wcześniej?

— Nie było jak — pośpiesznie odpowiedział niższy. — Złapaliby i zabili...

— Rozumiem — powtórzył generał. — Wszystko rozumiem. A czemu ty poszedłeś za nim?

— Bo ja chciałem ziemi na własność. Tak jak Polacy z kolonii.

— I masz nadzieję, że da ci ją rewolucja?

— Tak powiedział nauczyciel...

— Uwierzyłeś?

— Tak, panie...

— A czy wiesz, że rewolucja nie może ci teraz nic dać. Dopóki się nie wygra jednej walki, dziesiątej, może setnej i tej ostatniej.

— Poczekam.

— A jeśli rewolucja przegra?

Kaboklo łypnął oczyma. Milczał.

—Czekaniem bitwy się nie wygrywa. Teraz słuchaj, co ci powiem: rewolucja to walka skrzywdzonych przeciw krzywdzicielom. Tej rewolucji powinieneś ty sam pomóc. Pomóc po to, aby ona potem pomogła tobie.

Sam wiesz: większy oddział szybciej zniszczy mały... Im więcej będzie żołnierzy rewolucji, tym szybciej dostaniesz swoją ziemię.

— Jak pan mówi, że dostanę, to dostanę.

— Czy to znaczy, że chcesz zostać z nami? — spytał i nie czekając na odpowiedź zwrócił się do Cabany. — Masz zwiadowców. Znają teren jak własne podwórko. Mówili mi o tym dziś z rana.

— Jak was wołają? — spytał Cabana chłopów.

— Mnie Tito Santa Cruz — odrzekł niższy — a ten to Domingos...

*

Prestes, Joao Alberto i Cabana omówili dokładnie plan wypadu na tyły Rondona. Cabana odszedł, by przygotować się do wymarszu ze swoją grupą zwiadowczą. Ognisko dopalało się. Wokoło panował spokój, od dwóch dni ciszy leśnej nie przerwał żaden strzał.

— Można by pomyśleć, że jesteśmy na wycieczce studenckiej — rzekł Jose, podporucznik o pogodnej, rumianej buzi. — Generale, czekamy na wykład o florze brazylijskiej...

— Mieliśmy dzisiaj wykład o interiorze brazylijskim — przerwał mu Joao Alberto. — Tych dwóch kobokli, to jak gdyby cały interior brazylijski: pragnienie ziemi i pragnienie zemsty.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że instynkt każe im się do nas przyłączyć?

— A cóżby innego?

— Moi drodzy — Prestes ogarnął spojrzeniem szczupłą gromadkę. — Był rad, że raz jeszcze ma okazję do rozmowy na temat, który zaprzątał jego myśli podczas szaleńczego marszu przez interior. — Zastanówmy się, co nas pchnęło do rewolucji? Odpowiedź każdy z was ma gotową: chaos finansowy i ekonomiczny, wysokie podatki, nieuczciwość i przekupstwo administracji, oszukańcze wybory, prześladowania polityczne, nieposzanowanie autonomii stanowych... Oto z grubsza zarysowane powody.

Oficerowie patrzyli w ściągłą twarz dowódcy. Ten saper był doskonałym strategiem, posunięcia jego niejednokrotnie wprawiały w zdumienie najbardziej doświadczonych sztabowców. Dziwili się, że Prestes korzysta z każdej okazji, by rozmawiać z miejscową ludnością.

(C. d. n.)